Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 121

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, niedziela 28 kwietnia 1935 r.

NASZE ABC

Naco to pogaństwo?

Ruch antyreligijny w Niemczech, który rok temu wezbrał był do rozmiarów wprawiających w zaniepokojenie świat cały, w czasach ostatnich pozornie przycichł. Ale tylko pozornie. Ruch zasadniczy przeciw religji trwa w dalszym ciągu i raczej zbiera siły do nowych ataków.

Z duchowieństwem protestanckiem sprawa idzie względnie łatwo, gdyż kto się nie podporządkuje władzy naczelnej biskupa Müllera, tego prędzej czy później czeka więzienie lub pozbawienie urzędu. Ale i wobec kościoła katolickiego, mimo pozornej pojednawczości objawionej w konkordacie z Rzymem, stosowane są metody bezwzględnego ucisku. Wystarczy choćby parę faktów z dwóch tygodni ostatnich.

W Paderbornie sąd skazał na 5 miesięcy więzienia katolickiego wikarego ks. Müllera za „rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości o Związku dziewcząt niemieckich" (hitlerowska organizacja młodzieży), a w Schwerinie prałat Leffer został skazany na półtora roku więzienia za... krytykę osławionego antyreligijnego dzieła Rosenberga „Mit XX stulecia".

Ten drugi proces był z tego powodu szczególnie znamienny, że wnyiknął z zimnej prowokacji. Trzej studenci hitlerowscy udali się do księdza, prosząc go jako duszpasterza o opinję co do pewnych kwestyj poruszonych w książce Rosenberga; następnie zaś spisali protokularnie otrzymane odpowiedzi i oddali protokuł szefowi miejscowej grupy hitlerowców. Wynikła sprawa sądowa;. prowokatorzy stanęli przed sądem w roli „patrjotów..."

Jest to chyba dosadna ilustracja panującego w Niemczech teroru, w którym o pewnych rzeczach nie wolno wypowiadać zdania — nietylko publicznie ale nawet prywatnie. Do takich „tabu" należy ruch antyreligijny i jego przywódcy. Niedawne uroczystości jubileuszowe ku czci Ludendorffa, obecnie uznanego za największego bohatera narodowego, nietylko miały na celu propagandę militarną: Ludendorff jest przecież od lat jednym z najzawziętszych wrogów religji, sam siebie określa jako antychrysta, a o Niemcach oświadczył świeżo, że są w tej chwili narodem, który najbardziej ze wszystkich oddalił się od religji chrześcijańskiej.

Czem objaśnić to wrogie nastawienie do religji? Czy jest to jakaś swoista masonerja? Czy może, jak w Meksyku, wypływ wynaturzonego radykalizmu? Czy jak w Sowietach, usuwanie religji jako sprzecznej z założeniami, jakie sobie postawiło państwo? Czy wreszcie, wzorem Włoch i innych państw „totalnych". walka o bezwzględne podporządkowanie sobie wszystkiego, a zatem i religji?

Nie. Krucjata hitlerowska przeciwko chrześcijaństwu jest zarazem propagandą nowej religji — ale religji pogańskiej. To ma być ten cement, który nowoczesną duszę Niemiec uwolni od „zbędnych naleciałości" .i uczyni tem, czem powinna być dusza „narodu panującego", marzącego ni mniej ni więcej tylko o władzy nad całym światem.

I dlatego ruch antyreligijny w Niemczech nie jest ich sprawą czysto wewnętrzną. Stanowi on ostrzeżenie dla całego świata, gdyż zmierza do wyzwolenia narodu niemieckiego spod wszelkich więzów moralności. Nieustanne zbrojenia i kult pogaństwa, to dwie strony tego samego medalu.

J. M-icz.

Wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego

Niemcy budują 12 łodzi podwodnych

Poważne zaniepokojenie w Anglji

LONDYN, 27.4. (PAT). Agencja Reutera donosi: Brytyjski attache wojskowy w Berlinie został powiadomiony o zamiarze Niemiec przystąpienia do budowy 12-tu łodzi podwodnych o pojemności 250 tonn każda. Rząd brytyjski rozpatrzy, jaki wpływ fakt ten wywrze na rozmowy morskie angielsko - niemieckie, które mają się odbyć w maju w Londynie. Posunięcie Niemiec stanowi zupełną niespodziankę dla brytyjskich kół ministerjalnych, zważywszy, że wstępne rozmowy były przygotowane na przyszły miesiąc.

Sprawa ta nie była poruszona podczas niedawnych rozmów angielsko - niemieckich w Berlinie.

Rząd brytyjski wkrótce zastanowi się nad krokami, jakie będą powzięte.

Podkreślają, że Traktat Wersalski zabrania wyraźnie Niemcom budowy łodzi podwodnych.

Rząd bryjski porozumiewa się w tej sprawie z ambasadą brytyjską w Berlinie.

Posunięcie Niemiec, jak stwierdzają, jest dokładnem powtórzeniem tego, co zaszło w stosunku do jej sił lądowych i stanowi niemniej jaskrawe naruszenie Traktatu.

Nowe wybory

Zaraz po żniwach

W kołach politycznych, zbliżonych do Rządu twierdzą, iż wybory do Sejmu i Senatu odbędą się zaraz po żniwach, a więc z końcem lata. Za prowizorycznie ustalony termin wyborów przyjęto koniec sierpnia lub pierwsze dni września.

Planowane pierwotnie odbycie wyborów przed żniwami okazało się niemożliwe do zrealizowania.

Wobec przewagi niemieckiej floty powietrznej

rząd W. Brytanji przystępuje

do reorganizacji swego pogotowia w powietrzu

LONDYN, 27.4. (ATE). — Opinja angielska jest poważnie zaniepokojona przenikającemi do Anglji sensacyjnemi szczegółami o dokonanym w ostatnim czasie rozwoju niemieckiego lotnictwa wojskowego. Szczególną uwagę zwrócono tu na rozmieszczenie głównych centrów lotniczych na zachodniem pograniczu Niemiec, skąd w niespełna dwu godzin osiągnąć można nietylko Londyn, ale i ważniejsze ośrodki przemysłowe Anglji.

Prasa angielska, głównie „News Chronicle" i „Daily Telegraph" poświęcają przygotowaniom wojennym Niemiec w dziedzinie lotniczej dużo uwagi, podkreślając wyraźnie ofenzywny charakter niemieckiego lotnictwa wojskowego.

„News Chronicle" pisze: W White Hall obecnie przypuszczają, że **awjacja wojskowa Niemiec znacznie przewyższa siły lotnictwa W. Bytanji łącznie z lotnictwem zamorskiem.**

„Daily Telegraph" przewiduje, że izba gmin będzie chciała otrzymać informacje co **do okresu czasu,** jaki upłynął od **rozmowy Hitlera z Simonem** w Berlinie, a **urzeczywistnieniem zbrojeń powietrznych Niemiec.**

Plan angielskiej rady lotniczej

W związku z tem „Daily Telegraph" donosi. iż rząd angielski zamierza uzupełnić program zbrojeń powietrznych Anglji i przyśpieszyć jego realizację. Opracowane w tym kierunku plany angielskiej rady lotniczej zostały szczegółowo rozpatrzone przez angielskie koła lotnicze i wojskowe i będą w **poniedziałek przedmiotem obrad Rady ministrów.**

Plan opracowany przez angielską radę lotniczą przewiduje m. in.:

1) pewne zmiany w konstrukcji samolotów dla zapewnienia im maksymalnej szybkości nawet za cenę zmniejszenia współczynnika bezpieczeństwa osobistego. Nośność poszczególnych typów samolotów bombowych będzie znacznie zwiększona.

2) Plan przewiduje dostosowanie przemysłu angielskiego do potrzeb masowej fabrykacji części samolotów. Poszczególne kłady mają zorganizować stan stałego pogotowia technicznego. który pozwoliłby im w każdej chwili przerzucić się na fabrykację samolotów i ich części w rozmiarach podyktowanych koniecznością obrony państwa.

3) Utworzene być mają kadry robotników wyspecjalizowanych. Kadry te trzymane będą w rezerwie dla zapewnienia przyszłym warsztatom lotniczym należytej obslugi.

4) Poza tem przewidywane jest zwiększenie zastosowania metalów w konstrukcji samolotów dla ułatwienia masowej ich produkcji.

O współdziałanie dominjów

LONDYN, 27.4. (ATE). Zwiększenie i przyspieszenie angielskich zbrojeń lotniczych stanowić będzie, jak zapewniają w tutejszych kołach politycznych jeden z głównych tematów rozmów, jakie odbędą się pomiędzy rządem angielskim i przedstawicielami rządów poszczególnych dominjów, którzy przybędą na uroczystości jubileuszowe do Londynu.

Jak podaje dzisiejszy „Daily Express", rząd angielski pragnie, aby dominja wzięły w większym stopniu, niż dotychczas udział w przygotowaniach obrony lotniczej Imperjum Brytyjskiego. Dominja miałyby mianowicie przejąć zadania, związane z obroną brytyjskich posiadłości zamorskich. Pozwoliłoby to na skoncentrowanie znacznej części sił lotniczych, rozlokowanych obecnie w posiadłościach zamorskich, — w kraju.

Również inne dzienniki podkreślają konieczność współdziałania dominjów z metropolją w dziedzinie obrony lotniczej, zaznaczając przytem, że sytuacja angielskich sił lotniczych uległa gruntownej zmianie wskutek przeprowadzonych przez rząd Rzeszy przygotowań lotniczych.

Rokowania francusko-sowieckie

idą pomyślniej

LONDYN, 27.4. (ATE). — Prasa podkreśla, że rokowania o pakt sowiecko - francuski są na ukończeniu. Najbliższa rada ministrów zaaprobuje definitywny tekst układu.

„Petit Parisien" zaznacza, że główną trudnością jest wynalezienie formuły, któraby sharmonizowała klauzulę wzajemnej pomocy z procedurą Ligi Narodów.

„Oeuvre" nawołuje rząd do pośpiechu. Dziennik zaznacza, że wartość układu okaże się dopiero z chwilą jego zastosowania. Pomiędzy armjami obu państw nastąpi wymiana oficerów i zostanie nawiązana współpraca techniczna.

LONDYN. 27.4. (ATE). — Pertinax stwierdza w „Daily Telegraph", że podczas ostatnich rozmów ministra Lavala z ambasadorem sowieckim, Potiemkinem, osiągnięto kompromis w sprawie klauzuli o wzajemnej pomocy.

W tych warunkach należy się liczyć z bliskiem parafowaniem układu.

460 milj. dolarów

na marynarkę St. Ziedn.

WASZYNGTON, 27.4. (PAT). — Izba reprezentantów uchwaliła budżet marynarki w wysokości 460 miljonów dolarów. Budżet przewiduje budowę 24 okrętów, i 555 samolotów, nominacje 2677 oficerów, tak, że ogólna liczba oficerów marynarki wynosić będzie 8176; powiększenie załogi o 9 tys. marynarzy, co stanowić będzie razem 93500 marynarzy; nominację 51 nowych oficerów piechoty morskiej, których ogólna liczba wyniesie 1074. Na budowę małego sztywnego sterowca wyasygnowane będzie 70 tys. dolarów. Kredyty na lotnictwo morskie zwiększone zostaną z 32.356.000 dolarów do 52 miljn. dol. Jest to najpoważniejszy budżet morski w czasie pokoju. Budżet ten wraz z budżtem armji lądowej (400 miljn. dol.), wyniesie prawie 1 miljard dolarów. przeznaczonych na obronę kraju.

Fermenty w Legji Inwalidów W. P.

Poseł Borecki pociągnięty do odpowiedzialności

Od szeregu tygodni w Legji inwalidów wojsk polskich, na czele której stoi poseł z BB Józef Borek - Borecki panują fermenty, które doprowadziły do całego szeregu procesów.

Fermenty te zaczęły się od listu otwartego, jaki wystosowało 12-tu członków warszawskiej kompanji Legji inwalidów wojsk polskich. List zawierał zarzuty pod adresem prezesa zarządu Legji pos. Boreckiego. Borecki miał prowadzić nieudolną gospodarkę, narażając instytucję na poważne straty materjalne, a nawet sam dopuszczać się nadużyć finansowych. List ten wywołał wielką sensację wśród członków Legji inwalidzkiej i w odpowiedzi na niego pos. Borecki postawił w stan oskarżenia przed sądem koleżeńskim autorów listu.

Wyznaczono posiedzenie sądu, lecz na kilka dni przed terminem zainteresowani otrzymali prywatne listy od prezesa sądu i pozostałych jego członków, zawiadamiające, że posiedzenie nie dojdzie do skutku, albowiem na terenie warszawskiej kompanji Legji inwalidów wykryty został spisek, który ma na celu uniemożliwić prawidłowe funkcjonowanie sądu. Rzekomi spiskowcy mieli przybyć na posiedzenie sądu, ażeby groźbami i terorem zmusić sędziów do wyroku korzystnego dla oskarżonych. Dla udaremnienia tych planów proces przenosi się z Warszawy do Białegostoku.

Wobec tego, że zawiadomienie imputowało oskarżonym członkom organizowanie teroru, wnieśli oni skargę do 15-go oddziału Sądu Grodzkiego w Warszawie na prezesa sądu Kazimierza Gielniewskiego, protokulanta Sławińskiego i posła Borka - Boreckiego, który miał być inicjatorem całej afery.

W międzyczasie na posiedzeniu rady naczelnej Legji, ujawniony został skandaliczny wypadek. Oto przewodniczący komisji rewizyjnej p. Ujma, widząc, że w zebraniu bierze udział generalny sekretarz Legji Sławiński, zabrał głos i zapytał się czy Sławiński jest identyczny z osobnikiem tego samego nazwiska, który przed laty skazany został na parę lat więzienia za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Okazało się, że zachodzi tutaj identyczność osób i że generalny sekretarz Legji inwalidów wojsk polskich był ongiś szpiegiem i wrogiem własnego państwa.

Niezależnie od ujawnienia tego sensacyjnego szczegółu, charakteryzującego stosunki Legji inwalidów, potoczyła się sprawa o zniesławienie. Wobec tego, że Borek-Borecki był posłem i korzystał z nietykalności osobistej, wszczęte dochodzenie przeciwko niemu zostało umorzone. W ten sposób na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim zasiedli tylko Gielniewski i Sławiński.

Na początku rozprawy pełnomocnik poszkodowanych inwalidów opierając się na przepisach nowej Konstytucji, która obowiązuje, jak wiadomo, zaledwie od paru dni, złożył wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Boreckiego. Wniosek swój pełnomocnik oskarżycieli uzasadniał artykułem 42 nowej Konstytucji, który głosi, że poseł korzysta z nietykalności jedynie tylko w granicach swojej działalności związanej z wypełnianiem mandatu poselskiego, w innych natomiast wypadkach jest osobą prywatną, którą każdy zainteresowany może ścigać. Nie potrzeba więc w danym razie uchwały sejmowej, wydającej posła Borek - Boreckiego.

Sąd Grodzki, stając na gruncie nowej Konstytucji, przychylił się do tych wywodów i postanowił wszcząć dochodzenie przeciwko posłowi Boreckiemu. Jednocześnie zaś umorzył postępowanie w stosunku do Kazimierza Gielniewskiego, który jako sędzia Sądu Okręgowego w Białymstoku może być sądzony tylko na podstawie uchwały komisji administracyjnej, po uprzedniem przeprowadzeniu dochodzenia dyscyplinarnego.

Demarche Watykanu

PARYŻ, 27.4. (PAT). Agencja Havasa donosi z Rzymu: Przypuszczają, że Watykan uczyni oficjalne demarche w Berlinie, w sprawie nowej ustawy niemieckiej, zmierzającej do likwidacji dzienników o charakterze religijnym katolickim lub protestanckim.

Włochy budują

Nowe miasto dla lotnictwa

RZYM, 27.4. (PAT). W odległości 30 km. od Rzymu w obecności Mussoliniego, władz i korpusu dyplomatycznego odbyła się uroczystość rozpoczęcia budowy nowego miasta Guidonia, które będzie służyło praktycznym i teoretycznym potrzebom lotnictwa. Miasto zostało nazwane imieniem słynnego włoskiego lotnika Guidoni.

Armja bez rezerwy technicznej!

Nie kwestja prestiżu, ale konieczności obronne

wymagają szybkiej motoryzacji Polski

Walczyliśmy i walczymy o motoryzację Polski. Przedstawialiśmy liczby ilustrujące katastrofalny stan Polski na tym odcinku. Zestawialiśmy kraje i ich ilości samochodów. W tem zestawieniu Polska znajdowała się gdzieś na końcu. **Jeden samochód na 1.262 mieszkańców Polski przy jednem aucie na 171 mieszkańców Austrji, 137 Czechosłowacji, 75 Niemiec, 31 Luxemburga, 27 Anglji, 22 Francji, 9 w Nowej Zelandji i 5 w Stanach Zjednoczonych.**

Całe gospodarstwo narodowe Polski ponosi olbrzymie straty, wynikające z tego katastrofalnego zacofania naszego na tym terenie: rolnictwo, przemysł, człowiek pracy, konsument, a więc nietylko jakieś grupy specjalne, ale każdy z nas.

GROŹNY STAN

Nie chodzi jednak o nasze indywidualne zyski czy straty, mniejszą rolę odgrywa nawet to, że całe gospodarstwo dotkliwie odczuwa brak należytej sieci środków komunikacyjnych tego typu, co samochód i że nie jest niemi w dostatecznej ilości nasycone. **Najgorzej przedstawia się sprawa z punktu widzenia obrony naszego kraju.**

W chwili bowiem, gdy dwa sąsiadujące z nami kraje motoryzują się coraz gwałtowniej, gdy Niemcy montują wielki tabor wozów, mogących służyć znakomicie dla celów transportu wojskowego, my wyraźnie cofamy się i wszystkie posunięcia, które dotychczas na tem polu były czynione nawet z najlepszą wiarą, nie odnoszą skutku, ponieważ opierają się na zupełnie błędnem założeniu. A stan jest groźny.

Obecnie, gdy odbywa się przegląd samochodów dla określenia ich przydatności dla celów wojskowych, widać **że tylko znikoma część zgłoszonych do przeglądu samochodów daje się zaliczyć do kategorji A, obejmującej wozy zdolne spełniać wszelkie funkcje w granicach ich normalnego obciążenia, a więc nadawać się do celów wojskowych.**

W obecnym stanie rzeczy okazuje się, że **armja nasza nie ma w kraju odpowiedniej rezerwy technicznej i że pod względem automobilów może liczyć tylko na tabor, który jest jej własnością i specjalnie do celów wojskowych jest przystosowany.** Słusznie zwraca na tę sprawę uwagę konserwatywny „Czas", zaznaczając, że żadna armja na świecie nie może mieć tyle własnych samochodów, ile potrzeba na jej normalne funkcjonowanie w czasie wojny, chociażby tylko dla sprawnego działania dwóch lub trzech korpusów na stopie wojennej. W przyszłej wojnie nawet najlepiej uzbrojone i najdoskonalej wyćwiczone oddziały nie będą mogły sprostać przeciwnikowi, jeżeli nie będą posiadały znacznych zasobów zmotoryzowanych środków transportu.

NIEPOTRZEBNE EKSPERYMENTY

Drogi i samochody to nie kwestja prestiżu, ale elementarne wymaganie wynikające z konieczności obronnych. Słusznie więc podkreśla się, że starając się w wielu dziedzinach przeprowadzić taką politykę, któraby dała nam samodzielność i gwarantowała pokój, w zakresie motoryzacji ciągle jeszcze wystawieni jesteśmy na eksperymenty, a sama polityka nasza w tym zakresie przedstawia się zupełnie zagadkowo. Poza zapowiedziami wielkiej akcji drogowej i motoryzacyjnej, poza pewną propagandą, prowadzoną przez stowarzyszenia i związki, np. Ligę Drogową, nie widać żadnych konkretnych wysiłków, żadnego zmierzającego do wyprowadzenia nas z tego impasu w jakim się znaleźliśmy.

„MILJON JAPOŃSKICH WOZÓW"

Na tle naszej sytuacji co pewien czas alarmują opinję publiczną wiadomości. Np. przed miesiącem mówiło się wiele o zmotoryzowaniu Polski, mającem nastąpić przy pomocy samochodów japońskich, niesłychanie tanich. **Miljon małych aut miało zalać rynek Polski, a niska cena, 400 zł. za samochód, miała udostępnić każdemu nabycie automobilu.** Później okazało się, że była to poprostu plotka. Inne, bardziej konkretne projekty zdawało się, że posuną nieco naprzód sprawę. Nastąpiła obniżka cła dla samochodów angielskich i innych samochodów zagranicznych z tych krajów, które korzystały z klauzuli największego uprzywilejowania. Ale tu okazały się znów znaczne braki, bo obniżka nie była tak znaczna, jak przewidywano, a czy samochód kosztuje 7.000 zł., czy 5.900 zł., jest jednakowo niedostępny, szczególnie przy wysokich cenach paliwa, gum, części zapasowych i wysokich kosztów amortyzacji (złe drogi!).

WALKA O POLSKI SAMOCHÓD

Czas nagli i wymaga zorganizowanych działań. Trzeba znów przypominać, że obce licencje nie rozwiążą sprawy. Tylko samochody wzorowe, duże, produkowane w polskich warsztatach, według polskich wzorów i z krajowego materjału, wozy tanie i dobre mogą liczyć na zbyt. Odpowiednia polityka motoryzacyjna i właściwy stosunek do posiadaczy samochodów może wiele zmienić. Pod tym względem mamy doskonałe wzory niemieckie, włoskie, a nawet sowieckie.

TEMPO NIEMIEC

Że w rozpoczętym wyścigu motoryzacyjnym zostajemy daleko w tyle, podczas gdy tempo rozwojowe naszych sąsiadów wzrasta ogromnie, świadczy poniższe króciutkie zestawienie za ostatnie 4 lata. Jak w tym okresie przedstawia się przyrost nowych osobowych wozów w Niemczech? **W marcu 1932 r. przyrost wyraża się liczbą 3. 147 aut, w marcu 1933 r. liczbą 4.836, w marcu 1934 r. wzrasta błyskawicznie, osiągając blisko 100 proc. w stosunku do wzrostu z poprzedniego roku i stanowiąc 8.472 samochodów. To tempo zostaje zachowane i nadal, bowiem marzec 1935 r. przynosi w bilansie motoryzacji Niemiec wzrost o 15.816 aut, czyli jest ponad pięć razy większy, niż w marcu 1932 r.** Zestawienie to ilustruje dokładnie tempo niemieckiego przyrostu w tej dziedzinie. Trzeba pamiętać, że Niemcy obecnie forsują sprawę małych wozów, t. zw. karliczków, możliwie tanich i dostępnych dla wszystkich, specjalnie premjują przez swą politykę podatkową wozy duże, transportowe i osobowe (cztero i sześcio). Jeżeli chodzi o sprawy motoryzacyjne ze względu na obronę kraju, te tylko właśnie wozy mogą być brane w rachubę. Podane cyfry są przestrogą — nie wolno ich lekceważyć.

LISTY OFIAR

na Dar Narodowy 3-go Maja

TO BEZIMIENNI KWESTARZE MACIERZY

PAMIĘTAJCIE O NICH!

Co subskrybent pożyczki inwestycyjnej

wiedzieć powinien?

Że pożyczka inwestycyjna ma pójść — jak sama nazwa wskazuje — na sfinansowanie szeregu pilnych i koniecznych robót inwestycyjnych, o tem wie każdy. Niedostatecznie natomiast może są znane warunki subskrypcji pożyczki i jej atrakcyjne walory. Tym chcemy poświęcić kilka słów wyjaśnień.

Pożyczka inwestycyjna poza swem ogólno - gospodarczem znaczeniem, dostatecznie docenianem przez społeczeństwo polskie, posiada dla subskrybenta dużo walorów atrakcyjnych. Są one następujące:

Jak wskazują kursy naszych pożyczek premjowych, papiery te cieszą się ogólnem wzięciem i powodzeniem. Kurs giełdowy 4 proc. pożyczki dolarowej wynosi obecnie około 53 wobec 44,57 kursu nominalnego, kurs giełdowy 4 proc. inwestycyjnej—106 za 100. Kurs zaś 3 proc. budowlanej wynosi ok. 46 za 50, czyli bliski jest kursu nominalnego. Zaznaczyć wszakże należy, że jest to pożyczka stosunkowo mniej atrakcyjna niż wymienione przedtem pożyczki, nie mówiąc już o nowej 3 procentowej premjowej pożyczce inwestycyjnej.

Wziętość i powodzenie pożyczek premjowych równoznaczne są z łatwą ich zbywalnością, pozbawioną przytem ryzyka straty na kursie. Jest to, oczywiście, pierwszy moment atrakcyjny dla subskrybenta nowej pożyczki inwestycyjnej.

Drugim momentem jest wielkość i ogólna liczba wygranych, jakie zawiera plan tej pożyczki. Otóż — jak wiadomo — w ciągu pierwszych 10-ciu lat corocznie dla jednej emisji w wysokości 100 miljonów złotych przeznaczać się będzie 3.200 wygranych na ogólną sumę 4.475.000 złotych. Łącznie zatem z odsetkami, posiadacze obligacyj 100-miljonowej emisji pożyczki otrzymywać będą w tym czasie corocznie 7.475.000 złotych. W następnych latach ogólna suma i liczba wygranych nieco się zmniejszy, natomiast zastosowane będą premje wykupu dla obligacyj wylosowanych do umorzenia. Początkowo za każdą wylosowaną 100-złotową obligację płacić się będzie 120 złotych, pod koniec zaś okresu umorzenia nawet 180 złotych. Można więc będzie w pierwszem 10-leciu wygrać premję, ponadto uczestniczyć w losowaniach premij w następnych dziesięcioleciach, w najgorszym wypadku uzyskać premję wykupu.

Tyle co do szans wygrania premij. Jeżeli zaś chodzi o ich wysokość i ilość, bo — jak zaznaczyliśmy — na 1 miljon obligacyj 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej rozlosowywanych będzie w pierwszych 10-ciu latach corocznie 3.200 premij na ogólną sumę 4.475.000 zł., w tem [illegible] premje po pół miljona złotych, 1 premja w kwocie 200.000 zł., 1 premja — 125.000 zł., 1 premja — 100.000 zł., 4 premje po 50.000 zł., 3 premje po 25.000 zł., 24 premje po 10.000 zł., 83 premje po 5.000 złotych, 242 premje po 2.000 zł., 52 premje po 1.500 złotych, 583 premje po 1.000 zł., 1569 premij po 500 zł. i 635 premij po 300 złotych.

Trzecim wreszcie momentem atrakcyjnym będzie dla subskrybenta to, że losowanie premij odbywać się będzie corocznie 3 razy, przyczem pierwsze losowanie odbędzie się już 1-go września 1935 roku, w którym będzie uczestniczył każdy subskrybent, chociażby wpłacił pożyczkę ratami. Tak samo 3 razy do roku wypłacany będzie kupon pożyczki.

Czwartym wreszcie momentem atrakcyjnym dla subskrybenta pożyczki inwestycyjnej będą nadzwyczaj dogodne warunki wpłaty. Wpłaty gotówkowe na subskrypcję rozłożone mogą być bowiem na 10 rat miesięcznych. 1/10 wpłaca się przy subskrypcji, a następne raty co miesiąc, nie później 5-go każdego miesiąca, począwszy od czerwca 1935 r.

Wpłacający ratalnie tracą jednak pierwsze dwa kupony, płatne 1-go września 1935 r. i 2 stycznia 1936 r. Kto więc ma wolne pieniądze całość subskrypcji powinien odrazu pokryć gotówką.

Ponadto subskrybenci będą mogli 50% zadeklarowanej kwoty pożyczki inwestycyjnej wpłacić obligacjami Pożyczki Narodowej, przyczem obligacje te zarachowane im będą po kursie 100 (nominalnym). Z przywileju tej wymiany korzystać będą tylko pierwonabywcy, bądź prawni posiadacze obligacyj Pożyczki Narodowej. Obligacje Pożyczki Narodowej, zaopatrzone we wszystkie kupony, łącznie z bieżącym płatnym 1 lipca r. b., należy wpłacić odrazu przy subskrypcji.

Jak widzimy więc, każdy subskrybujący 3 proc. Premjową Pożyczkę Inwestycyjną nietylko robi dobrą i korzystną lokatę swych oszczędności, ale ponadto może dokonać tego, wobec dogodnych warunków subskrypcji, przy niewielkim dla siebie wysiłku.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Pobieranie gwarancji od lokatorów

Ustawa o ochronie lokatorów zezwala na umowne określenia wysokości komornego od lokali dopiero powyżej 4 pokojów. Jednak żaden przepis nie zabrania stronom umówić się co do zabezpieczenia, jakie ma złożyć lokator na pewność płacenia komornego.

Dopuszczalność takiego zabezpieczenia, jak stwierdza Sąd Najwyższy, wypływa z obowiązku lokatora płacenia czynszu w terminie, a własności umowy w tym przedmiocie nie podważa okoliczność, iż umówiona wysokość komornego przekroczyła ustawową normę. Zaznaczyć jednak należy, że tego rodzaju umowa powinna zawierać określony termin.

Umowa na czas trwania ustawy o ochronie lokatorów jest niedopuszczalna.

Proces szajki fałszerzy

znaczków angielskich

rozpocznie się w poniedziałek

W najbliższy poniedziałek bywalców sądowych oczekuje wielka sensacja. Jest nią głośny proces szajki fałszerzy znaczków angielskich, którą zdemaskowano w Warszawie przy udziale specjalnego wysłannika londyńskiego Scotland Yardu.

Na terenie Londynu pojawiły się w znacznych ilościach fałszywe znaczki wartościowe na fundusz sanitarny oraz na bezrobotnych. Przez długi czas największe asy angielskiej policji kryminalnej głowiły się nad ujęciem fałszerzy. Wszelkie jednak próby i zasadzki zawodziły. Szczegółowe dociekania wskazywały, że centrala przedsiębiorstwa jest świetnie zakonspirowana gdzieś zagranicą. W związku z taką hipotezą Scotland Yard porozumiał się z urzędami śledczemi poszczególnych państw i ostatecznie ustalono, że centrala mieści się w Warszawie. Wówczas to policja angielska delegowała niejakiego Haterhilla, sierżanta policji śledczej, który przyjechał do Warszawy i razem z funkcjonarjuszami polskimi rozpoczął ścisłą obserwację.

Ustalono, że fałszywe znaczki drukowane są w drukarni „Merkury" przy ulicy Przejazd 5 w Warszawie. Kiedy w nocy wkroczyła tam policja, znaleziono 4.600 arkuszy gotowych już znaczków wartościowych, ponadto zaś fałszerze przygotowywali się do wypuszczenia fałszywych obligacyj 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej. Aresztowano właścicieli drukarni Drabinkę i Henocha Czapnika oraz dwóch ich wspólników Szmula Cuklera i Szlamę Lewelkina, którzy dostarczali papier. Cukier występując ponadto jako pośrednik, był łącznikiem pomiędzy warszawską szajką fałszerzy a jej wspólnikami w Londynie, którzy odbierali znaczki.

Sierżant Haterhill będzie świadkiem w procesie. Bawi on obecnie w Warszawie, ponieważ nie włada językiem polskim, na rozprawę wezwany będzie tłumacz, za pośrednictwem którego angielski wywiadowca porozumiewać się będzie z sądem.

XV Targi Poznańskie

zostają dziś otwarte

W niedzielę, 28 b. m. tereny wystawowe w Poznaniu otwierają się po raz piętnasty zrzędu pod hasłem Targów Poznańskich, które corocznie są nietylko przeglądem naszego życia gospodarczego, ale zarazem stanowią jeden z najważniejszych czynników do wzmożenia ruchu handlowego w Polsce i propagandy produkcji krajowej.

Tegoroczne Targi Poznańskie uderzają odmiennym zupełnie wyglądem od zeszłorocznych. Znacznie więcej jest dużych zbiorowych stoisk, bogato i gustownie dekorowanych. Najlepsi w Polsce dekoratorzy z Warszawy, Śląska i Poznania ubiegają się o pierwszeństwo. Szereg obcych państw przysłało własnych dekoratorów.

LOTNICTWO.

W lotnictwie wspaniale prezentuje się ogromny dział lotnictwa polskiego, grupujący przeszło 40 wystawców. M. in. jest wystawiony balon Kościuszko, który zdobył światowy rekord długości lotów w zawodach o puhar Benneta oraz zwycięzca Challenge'u, płatowiec RWD-9. Pozatem wystawiono ostatnie produkcje wszystkich naszych fabryk samolotów. Osobny dział poświęcony jest szybowcom. Francja wystawia bojowy aparat Devoitine oraz drugi najszybszy lądowy aparat świata, rozwijający szybkość do 505 km. na godzinę.

RADJO.

Dział radjowy zgrupował wszystkie polskie firmy aparatów radjowych, które pokazują najnowsze konstrukcje i najnowsze znacznie obniżone ceny. Pod tym względem technika polska stoi wysoko i szczególnie w dziedzinie głośników kroczymy w pierwszej linji światowej produkcji.

INNE DZIAŁY.

W dziale spożywczym po raz pierwszy zorganizowano dział nasiennictwa eksportowego. W dziale chemicznym pokaz jest bardziej różnorodny jak w roku zeszłym. W przyległej sali po raz pierwszy ciekawy dział bezpieczeństwa pracy. Ma on przed sobą wdzięczne zadanie, albowiem rocznie wydajemy przeszło 100 miljonów złotych na odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, a wystawione wyroby są zaczątkiem polskiego przemysłu w tej dziedzinie.

Westybul reprezentacyjny nigdy jeszcze nie był zajęty pod eksponaty, obecnie został zużyty w całości na dział konfekcji, galanterji i tekstyljów.

RZEMIOSŁO.

Ogólno - Polskie Targi Rzemiosła przedstawiają się bez porównania poważniej, jak w roku zeszłym. Dzielą się one na 65 sekcyj, co już samo wskazuje na ich rozmiar i znaczenie dla rzemiosła polskiego. Należy zauważyć, że **Związek Izb Rzemieślniczych przeznaczył w 6 działach złote, srebrne i bronzowe medale oraz nagrody pieniężne dla najtańszych, najpiękniejszych, najekonomiczniejszych w użyciu i najlepszych w wykonaniu przedmiotów.** Inowacja ta dała niespodziewanie wysoki poziom wytwórczości rzemieślniczej, która w całem tego słowa znaczeniu ubiega się o palmę pierwszeństwa z najwyższym poziomem produkcji fabrycznej.

ZAGRANICA.

W dziale państw zagranicznych na pierwszy plan występuje ogromne stoisko Rzeszy Niemieckiej (43 firmy). Obok duże stoisko Hiszpanji i Italji oraz ogromne i wspaniale dekorowane stoisko Brazylji. Zdaleka już nęci oko pawilon Indyj Brytyjskich, który swą niezwykłą formą wschodnią odcina się od nowoczesnych linij dekoracyj innych państw. Dalej, pięknie rozwiązane architektonicznie, stoiska Palestyny i Jugosławji, po drugiej stronie stoiska Turcji, Senatu Gdańskiego i obu polskich portów, Gdyni i Gdańska.

POD ZNAKIEM INWESTYCYJ.

W następnej hali widzimy duży dział budownictwa, szczelnie zapełniony stoiskami firm produkujących wszelkie materjały budowlane, włączający najnowsze pod tym względem wynalazki. Za nią — hala porcelany i szkła; firmy niemieckie, czeskie i austrjackie walczą w niej o pierwszeństwo z wytwórczością polską, która prawie na całej linji już dopędziła wytwórnie zagraniczne. Dział metalowy nie widział oddawna takiego natłoku firm, jak tym razem: jest ich przeszło 200, czyli więcej nawet niż na „Pewuce". Jest to niezbitym dowodem, że przemysł metalowy zaczyna odczuwać pewne oznaki odprężenia. Pomimo swoich ogromnych rozmiarów hala nie może pomieścić wszystkich stoisk, toteż w następnej hali również dział ten jest uwzględniony: widzimy tu fabryki niemieckie, które wystawiły maszyny w Polsce nie produkowane.

W wieży Górnośląskiej znajduje się, jak zwykle, salon samochodowy, w Pałacu Targowym zaś — ogromny dział urządzeń biurowych i papierniczych, z którym się łączy po raz pierwszy na Targach organizowany dział reklamy.

W dziale wynalazków po raz pierwszy w Polsce widzimy poważne ujęcie przedmiotu — nie jako wystawę nowości fabrykowanych, (które są reklamą fabryk i które znajdujemy na każdem stoisku), lecz jako dział nowości przedstawionych fabrykantom do wyboru i do zakupu. Przeszło 120 wynalazców, przesortowanych spośród blisko 2000, wystawia swoje wynalazki, w znacznej części już opatentowane.

W tej samej hali widzimy bardzo bogaty i piękny dział przemysłu ludowego, który po raz pierwszy w Polsce został skompletowany ze wszystkich środowisk przemysłu ludowego, a więc woj. Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Wołynia, Wileńszczyzny, Łowicza i t. d. Dalej fabryczny dział mebli, a na I piętrze sprzedaż detaliczna nowości patentowych i próbek towarów. Znajduje się tam także jeden z najciekawszych wynalazków, a mianowicie kino trójwymiarowe, które prostotą konstrukcji nadaje się do fabrykacji i niewątpliwie znajdzie jako wynalazek chętnego nabywcę.

Całość Targów Poznańskich przedstawia walory poważnego rynku handlowego. Frekwencja wystawców jest wzmożona w dwójnasób, a i liczba zwiedzających zapowiada gruby wzrost. Tegoroczne Targi Poznańskie nie miały dotąd sobie równych w Polsce.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 27 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.78, Gdańsk 173.00, Holandja 357.75, Kopenhaga 113.90, Londyn 25.49, Nowy Jork (kabel) 5.29, Oslo 128.10, Paryż 34.95, Praga 22.13, Szwajcarja 171.65, Stokholm 131.50, Włochy 43.87, Berlin 213.85. Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.27 i trzy czwarte. Rubel złoty: 4.67—4.68. Dolar złoty — 9.0075. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw.: 197 i pół — 198, Funt sterl. — 25.48.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.50—66.38—66.63, (odcinki po 500 dol.) 66.88 (wproc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.25 — 53.50; 5 proc. konwer. 67.75; 6 proc. poż. dolarowa 78.75—79.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 88.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 66.38.

Akcje: Bank Polski 88.75. Modrzejów 5.30—5.25. Tendencja dla pożyczek państw. przeważnie słabsza, dla listów zastawnych — niejednolita. Obroty akcjami małe. W obrotach pryw. 7 proc. śląska pożyczka dolarowa 71.50 (w proc.).

Ruscy posłowie B.B.W.R.
organizują we Lwowie russko-katolicką partję

Przewódca radykalno - ukraiński p. D. Palijiw w artykule wstępnym „Batkiwszczyny" z dn. 18-go b. m. omawia sprawę organizowania przez posła M. Baczyńskiego z BB., komisarza Domu Narodowego, i ks. Joana Palija z pow. radziechowskiego partji „rusko - katoliskiej".

— „Jesteśmy świadkami zawziętych usiłowań odnowienia ruchu moskalo-filskiego we wszystkich jego odmianach. Jedną z licznych kohort, jakie napierają na nas w chwili obecnej, ma być i owa partja russko-katolicka, organizowana przez ks. Palija. Nie zasługiwałaby ona na większą uwagę, podobnie jak inne ruskie partje, gdyby akcji tej nie towarzyszyły jakieś niesamowite wydarzenia. Z Radziechowszczyzny donoszą nam ludzie wiarygodni, że ksiądz



Joan Palij mniej więcej jawnie oświadcza, że rusko - katolicką partję tworzy w porozumieniu i z błogosławieństwa Metropolity Szeptyckiego. Chwali się, że w tym celu otrzymał z Konsystorza lwowskiego urlop i że zadaniem nowej partji będzie przedewszystkiem organizowanie księży moskalofilów. Otóż ks. Joan Palij naprawdę otrzymał z Konsystorza trzytygodniowy urlop, celem organizowania rusko - katolickiej partji, przyczem urlop ten prolongowano mu".

Jednocześnie w sprawie drugiego posła tego samego kierunku ks. Jaworskiego z BB, lwowski „Russkij Gołos" z dn. 21 b. m. oświadcza:

— „W niektórych wydawanych we Lwowie organach prasy zaczęły się pojawiać anonimowe artykuły, pełne jawnie prowokatorskich oskarżeń posła ks. Józefa Jaworskiego i ruskiego ruchu w Galicji o moskalofilstwo, o irredentę polityczną i wrogi stosunek do Rzeczypospolitej. Insynuacje te mają na celu zdyskredytowanie posła Jaworskiego, niewygodnego dla wiadomych czynników spowodu jego wystąpień w obronie majątku Narodnego Domu (którego zarząd odebrano swego czasu Starorusinom na rzecz Ukraińców, a potem mianowano Komisarza p. Baczyńskiego).

Ze względu na to przedstawiciele wszystkich staroruskich („ruskich") kulturalnych i gospodarczych stowarzyszeń we Lwowie: Instytutu Stauropigijskiego, Towarzystwa im. M. Kaczkowskiego, Związku Rewizyjnego Ruskich spółdzielni, Towarzystwa Ruskich Dam, Ruskiej Macierzy, Ruskiego Przytułku, Ruskiej Szkoły, Związku Rolniczego, Towarzystwa Russkij Sokoł i Towarzystwa Ruskoje Kasino, zebrani dn. 4 b. m. na wspólnem posiedzeniu, zaznajomiwszy się z temi faktami, uchwalili następującą jednomyślną rezolucję:

„Przedstawiciele wszystkich kulturalnych i gospodarczych stowarzyszeń ruskich we Lwowie deklarują pełne zaufanie do posła ks. Józefa Jaworskiego ze względu na jego działalność w Sejmie i szczególnie mając na uwadzę wysiłki o zwrot Narodowego Domu prawnym właścicielom. Jednocześnie z oburzeniem osadzają niekulturalny sposób walki anonimowych autorów z pomocą insynuacji i wyrażają im swoje potępienie i pogardę".

Posiedzenie przedstawicieli wymienionych stowarzyszeń odbyło się pod przewodnictwem senjora Instytutu Stauropigijskiego A. O. Gułły".

W wymienionego tu działacza p. A. O. Gułłę, kierunku t. zw. russkiego w odróżnieniu od ukraińskiego, godzi ogłoszony jednocześnie w „Batkiwszczynie" p. Palijiwa z 18-go b. m. list otwarty parafjan cerkwi wołoskiej we Lwowie, w śródmieściu, spowodu wynajęcia żydom jakiegoś lokalu, w którym powiedziano m. in.:

— „Członkowie Instytutu Stauropigijskiego z p. Gułłą na czele, usiłując ratować moskalofilską zgniliznę, jak np. „Zemla i Wola" i inne podobne instytucje, przed niechybnem bankructwem"...

Walka między Rusinami a Ukraińcami rozgorzała zatem na dobre we Lwowie i w ziemi lwowskiej.

Dymisja baletmistrza Opery Warszawskiej

Baletmistrz Opery Warszawskiej, Jan Ciepliński, podał się z dniem 1 maja do dymisji, która została przez dyrekcję Opery przyjęta. Przedterminowe zwolnienie Cieplickiego z tegorocznego kontraktu ma być związane z zaniechaniem wystawienia jeszcze w bieżącym sezonie nowej inscenizacji baletu „Pan Twardowski". W ostatniej chwili dymisja Cieplińskiego została przyspieszona i już w dniu wczorajszym przestał być baletmistrzem Warszawskiej Opery.



Rząd grecki odnosi się do narodu
w sprawie zmiany ustroju

ATENY 27.4. (PAT.). Zastępca premjera greckiego Kondylis oświadczył przedstawicielom prasy, iż w obecnej chwili rząd nie rozważa sprawy zmiany form ustrojowych w Grecji. Rząd stoi na stanowisku, że zmiana ustroju w kraju nie powinna być przedmiotem przetargów partyjnych. Rząd grecki nie może się opierać na stronnictwach politycznych, ale tylko na większości narodu. Rząd zajmuje się obecnie przywróceniem kraju do równowagi po ostatnich krwawych wstrząsach wojny domowej. Skoro tylko w kraju zapanuje spokój, który pozwoli na roztropne decyzje, rząd nie omieszka zwrócić się do narodu z zapytaniem, jaki ma być ustrój w kraju. Wola większości narodu będzie przez rząd uszanowana.

B. król Jerzy II zaprzecza

LONDYN, 27.4. (ATE). Były król grecki, Jerzy II, który wczoraj powrócił z Paryża, zaprzeczył pogłoskom o rzekomych naradach monarchistów greckich w sprawie jego powrotu na tron. Zresztą król odmówił udzielenia bardziej szczegółowych wyjaśnień. Pobyt króla w Anglji potrwa parę tygodni i posiada prywatny charakter. Król zobowiązał się do nieprowadzenia żadnej działalności politycznej na terytorjum Wielkiej Brytanji.

Trudny podział rynków chińskich
między Japonją i Ameryką

LONDYN, 27.4. (ATE). Amerykańska misja handlowa ze znanym finansistą Forbesem na czele bawi obecnie w Chinach, dokąd przybyła z Japonji. Jak donosi agencja „Szimbun Rengo", misja amerykańska nie doszła do porozumienia z japońskiemi sferami miarodajnemi w sprawie podziału rynków chińskich. Agencja wskazuje na możliwość wybuchu gospodarczej wojny japońsko - amerykańskiej o supremację na rynkach chińskich.

Jak donosi dziennik „Mai Nishi" misja amerykańska zaproponowała rządowi chińskiemu dostarczenie na dogodnych warunkach kredytowych samolotów, maszyn, sprzętu elektrycznego i statków handlowych.

Uroczyste otwarcie
wystawy światowej w Brukseli

BRUKSELA, 27.4. (PAT). — Uroczysta inauguracja wystawy światowej w Brukseli odbyła się dziś, w sobotę o godz. 11-ej rano.

Na kilka minut przed godz. 11 z pałacu Laeken wyjechała w otwartym powozie para królewska, eskortowana przez szwadron kawalerji. Z obu stron drogi, którą przejeżdżał powóz królewski, ustawione były szpalery żołnierzy. Na całej przestrzeni od wejścia na wystawę aż do sali, w której odbyły się uroczystości inauguracyjne, ustawiły się delegacje 1200 najrozmaitszych towarzystw belgijskich ze sztandarami.

Przyjęci przez głównego komisarza wystawy, król Leopold III i królowa Astrid, weszli do pałacu wystawowego, gdzie w korytarzu znajdowali się komisarze generalni 30 państw, biorących udział w wystawie, oraz członkowie delegacyj zagranicznych.

W chwili pojawienia się pary królewskiej w głównej sali, gdzie zgromadzonych było około 4000 osób, orkiestra wykonała hymn narodowy, poczem wygłosili przemówienia: komisarz generalny wystawy, burmistrz Brukseli Max, minister Spraw Gospodarczych van Isacker i król Leopold III.

Po przemówieniach chór, złożony z 1500 osób, wykonał dwie pieśni po francusku i flamandzku, poczem król wśród owacyj zgromadzonych ogłosił wystawę za otwartą. W tej chwili wypuszczona na kilkadziesiąt tysięcy gołębi pocztowych, które wzniósłszy się do góry, utworzyły nad wystawą istną chmurę. W kilka minut później z boiska footbalowego, znajdującego się na terenie wystawowym wzniósł się balon „Belgica", ten sam, który uczestniczył w roku ubiegłym w zawodach o puhar Gordon - Bennetta w Warszawie, pilotowany przez słynnego aeronautę belgijskiego Demuytera, a jednocześnie wzbiły się w górę tysiące baloników, zaopatrzonych w napisy: „Wystawa brukselska została otwarta".

Para królewska zajęła tymczasem miejsca w swym powozie i przejechała przez główną arterję wystawy, zwiedzając pokolei pawilony państw obcych, poczem powróciła do swego pałacu.



Anglja i Francja chciały przeszkodzić
rozstrzelaniu greckich generałów

LONDYN, 27.4. (ATE). „Daily Telegraph" donosi, że posłowie Anglji i Francji w Atenach usiłowali przeszkodzić rozstrzelaniu dwóch generałów greckich Papulasa i Kiminissa. Obaj posłowie przedsięwzięli w ubiegły poniedziałek demarche w ministerstwie spraw zagranicznych. Jednakże p. o. ministra spraw zagranicznych Mavromichalis odrzucił radę przedstawicieli mocarstw zachodnich. Wiadomość o demarche dyplomatów państw zachodnich została niedopuszczona do prasy greckiej przez cenzurę. Dziennik utrzymuje również, że premjer Tsaldaris był przeciwny rozstrzelaniu generałów, lecz został przegłosowany przez innych członków gabinetu. Zresztą stan zdrowia premjera jest niepomyślny, co wpływa ujemnie na jego działalność.

Dalsze sukcesy
czerwonych wojsk chińskich

TOKJO, 27.4. (PAT). Według wiadomości, pochodzących z Kantonu, wojska komunistyczne, prowadzone przez generała Czuteh, zbliżyły się na odległość 100 klm. od Yunnanfu, stolicy prowincji Yunnan.

B. agent G. P. U.
zamordowany w Besarabji

BUKARESZT 27.4. (PAT.). Na szosie w pobliżu Bielc (Besarabja) znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Jak wykazały dochodzenia, jest to Aleksander Dancenko, b. agent G. P. U.

Istnieje przypuszczenie, że morderstwo ma tło polityczne. Dancenko opuścił służbę sowiecką przed rokiem i ukrywał się dotychczas w rozmaitych krajach Europy.

Internowani premjerzy bułgarscy
powrócili do Sofji

SOFJA, 27.4. (PAT). — Byli premjerzy Cankow i Gieorgjew oraz inne osoby internowane z nimi na wyspie św. Anastazji pod Burgas, które na mocy decyzji rządu Toszewa otrzymały pozwolenie na powrót do swych domów, powróciły dzisiaj rano do Sofji.

Kongres hitlerowców w Rumunji
pod maską ludowej partji niemieckiej

BUKARESZT 27.4. (PAT.). — W miejscowości Biled, w Banacie, odbył się kongres oddziałów hitlerowskich mniejszości niemieckiej w Rumunji. Podczas kongresu oddziały defilowały przed prezydjum. Celem uniknięcia uwagi władz, kongres odbył się pod nazwą „zjazd ludowej partji niemieckiej w Rumunji".

Cała prasa występuje ostro przeciwko tolerowaniu propagandy hitlerowskiej na terenie Rumunji i domaga się rozwiązania formacyj narodowo - socjalistycznych.

Walka z... krową

BUDAPESZT, 26. 4. W Kispest, jednem z przedmieść Budapesztu, ze stada bydła wyrwała się krowa i pędząc przez jedną z najruchliwszych ulic pokaleczyła kilkanaście osób. Policja po nieudanych próbach schwytania rozjuszonego zwierzęcia zastrzeliła krowę.

8 i pół miljona grzywny i rok aresztu
za fałszywe zeznania podatkowe
Wyrok na osławionego Rudrofa

LWÓW, 27.4 (PAT). W dniu dzisiejszym w Sądzie Grodzkim zapadł wyrok w sprawie karno - skarbowej przeciwko Rudrofowi, oskarżonemu o świadome składanie fałszywych zeznań podatkowych w imieniu własnem oraz spółki „Brody".

Sąd skazał Rudrofa na karę grzywny w łącznej kwocie osiem i pół miljona złotych oraz rok aresztu bez zawieszenia.

W motywach wyroku podał sąd m. in., że żądanie obrony zastosowania do sprawy postanowień ustawy z dnia 26 marca 1935 r. o uwolnieniu od odpowiedzialności karnej w sprawach o przestępstwa podatkowe nie może mieć miejsca, ponieważ władze skarbowe ujawniły w niniejszem wypadku fakt przestępstwa przed sprostowaniem przez Rudrofa zeznań podatkowych.

Szalapin chory

LONDYN 27.4. (PAT.). Do Londynu nadeszła wiadomość z Havru o ciężkiej chorobie Szalapina, którego z pokładu parowca „Paris" przewieziono do szpitala.

Zgon artysty
Kazimierz Kijowski umarł w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 27. 4. — Zmarł tutaj na gruźlicę płuc Kazimierz Kijowski, reżyser i aktor w wieku lat 39.

Zmarły ostatnio pracował w prowadzonym przez Ivo Galla teatrze im. Moniuszki w Częstochowie. Pozatem występował w Wilnie, Katowicach, Krakowie i Łodzi, w ostatnim zaś sezonie teatralnym zaangażowany był przez TKKT w Warszawie.

Pogrzeb odbył się wczoraj w Stanisławowie, gdzie jest grób rodziny artysty.

Polsko-węgierski układ gospodarczy

W dniu 26 b. m. zakończone zostały w Min. Przemysłu i Handlu prowadzone od 10 dni pertraktacje polsko - węgierskie pod przewodnictwem wicemin. Doleżala oraz przy udziale pp. Turskiego, Wańkowicza, Sadowskiego, Brzezińskiego i innych oraz delegacji węgierskiej z p. Barkoczym na czele.

W wyniku obrad parafowany został odpowiedni układ, wprowadzający pewne ułatwienia we wzajemnym obrocie handlowym, zwłaszcza w dziedzinie kontyngentowej, celnej i t. d.

Porządkowanie handlu owocami

Kupiectwo warszawskie bardzo energicznie wzięło się do organizowania handlu owocami krajowemi, a przedewszystkiem zagranicznemi.

Owocarnie w ogromnej większości już są zrzeszone w Chrześcijańskim Związku kupiectwa detalicznego. Obecnie Związek przystępuje do zorganizowania komisowo-hurtowego handlu owocami.

Dusza małego gazeciarza

W ognisku dzieci ulicy na Nowym Zjeździe

Dzieci ulicy — te dwa słowa mieszczą w sobie morze smutku i melancholji. A jednak zaledwie wkraczam w obręb ich małego państwa — ogniska Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy — widzę już i czuję, że w tej przystani dzieci samotnych i opuszczonych, przez ulicę wychowywanych, niema nic smutnego. Zło życia nie śmie przekroczyć progu tego domu, który ma im zastąpić rodzinę, przyjaciół i szkołę, promieniować ciepłem familijnem, otoczyć dobrocią i serdecznością tych, których bardziej, niż głód chleba, odczuwają głód serca.

SYNKOWIE

Uchylają się niskie, oszklone drzwi — mały kolorowy przedpokoik i wchodzi się odrazu do jadalni. Świeżo, jasno, czysto, wielki stół i kredens, kwiaty w oknach, jak w tylu innych domach i rodzinach. Pędraki 10 i 12-letnie zajadają kolację. Nosy w kubkach pogrążone, oczy strzelają wesołemi błyskami na wszystkie strony. Nikt ich nie pilnuje, ani nie strofuje, są przecież „w domu, na swoich śmieciach". Czasem wychowawca pogładzi jakąś głowinę po włosach, a „głowina" podnosi wdzięczne, kochające spojrzenie i mówi pieszczotliwie: „Wujku!" Niema tu bowiem „pana kierownika", ani „pana wychowawcy". Jest wujek, stryjek, dziadek i są synkowie — cała gromada wisusów, 30, 40, czasem więcej.

„Synkowie" się zmieniają: jedni przychodzą rano, inni popołudniu lub wieczorem, gdy wszystkie gazety już sprzedadzą, jeszcze inni nocują w ognisku, które jest wszystkiem: domem, hotelikiem (łazienka i prysznic), białe, porządnie zasłane, łóżka i nawet lustro (zawieszone „na żądanie publiczności"), restauracją, świetlicą, szkołą, klubem sportowym i towarzyskim. Gdy nadchodzą święta, taksamo jak w miljonach innych domów na świecie, piecze się ciasto, gotuje wonne szynki i kiełbasy, a w wigilję jest taka sama jak wszędzie wigilijna wieczerza pod choinką przy rodzinnym stole. Niema „dobroczynnych" zupek, łaskawie darowanej gwiazdki lub święconego dla biednych dzieci. Niema żadnej łaski, żadnego daru z politowaniem i łzką w oku ofiarowanego. Życie gazeciarzy w ognisku płynąć musi normalnym trybem, tak jak w każdej polskiej rodzinie. Jednak za obiad czy kolację muszą zapłacić 5 czy 10 groszy, jeśli nie mają pieniędzy — odpracować dany posiłek czy nocleg. Mają zato poczucie, że nikt im łaski nie robi.

O TWARZ DZIECKA

Ognisko jest prawdziwem wybawieniem dla tych chłopców. Bo cóż ma robić malec, którego ojciec jest notorycznym pijakiem i nożowcem, a matka prostytutką, co syn bezrobotnego, mieszkający w suterynie, gdzie gnieździ się kilkanaście osób, lub sierota, który nie ma nikogo na świecie i nocuje gdzie się da — na śmietniku, pod mostem lub pod schodami?

Wychowanek ulicy, mały gazeciarz zna życie z jego najgorszej strony. Jest 10-letnim starym człowiekiem lub sprytnym doświadczonym frantem — wszystkiem, tylko nie dzieckiem. Najpiękniejszy okres życia — dzieciństwo, oaza i źródło kryształowe, które osładza i opromienia lata dojrzałe, zostało mu przez los odebrane, wypaczone, zniweczone.

Tu w ognisku dopiero odsłania się — nieraz po długich miesiącach nieufności i uporu — właściwe oblicze dziecka. Dziecka, które jest spragnione pieszczoty, które chce wymówić słowo „dziadku" czy „wujku", choćby do człowieka obcego, bliskiego mu jedynie sercem przyjaznem i dla sprawy dziecięcej oddanem.

Zła, sztuczna patyna ulicy, troski codzienne nie na dziecinne, wątłe barki obliczone, odpadają, rozpływają się w niepamięć. Chłopak zapomina o wszystkiem, kopie z zapałem grządki pod georginje w ogródku, gra w ping-ponga lub w siatkówkę, pochłania książki podróżnicze, lub nad konstrukcją modelu samolotu. Jest sobą — dzieckiem słabem, potrzebującem życzliwej opieki i wskazówki, a przytem ambitnem, jak rzadko które dziecko z inteligencji.

AMBICJA I PRAWOŚĆ CHARAKTERU

— Gdyby porównać dziecko inteligenta z takim malcem z najgorszego nieraz środowiska — mówi dyrektor towarzystwa, p. Lisiecki — to nie wiem, na czyją korzyść wypadłoby porównanie... Chłopcy mają wrodzoną szlachetność i prawość charakteru, przytem jakąś zdrową pierwotność natury i głębokie poczucie sprawiedliwości. Jeśli przekonają się, że ktoś jest im szczerze życzliwy — są oddani duszą i ciałem do śmierci, daliby się na kawałki porąbać. Są wytrwali w pracy i niesłychanie ambitni. Najważniejsze tylko, by odkryć, w jakim kierunku mają zamiłowanie. Najgorszy włóczęga i niepoń, notowany we wszystkich komisarjatach, zamieni się wtedy w uczciwego, pracowitego chłopca, którego można „owinąć dookoła palca". Jeden z chłopców z rodziny nędzarzy handlował codzień gazetami do godz. 1 w nocy, ale cenzurę ze szkoły przyniósł mi z samemi piątkami, tak się starał, byle go tylko przyjąć na kolonję letnią.

— Mamy bardzo uzdolnionych, np. w kierunku muzykalnym. Orkiestra ogniska mogłaby śmiało dawać koncerty w radjo. Mają chór, sekcję samolotową (budowa modeli); na Boże Narodzenie wydali pierwszorzędne przedstawienie na Pradze, wystawiając szopkę Or-Ota. Dorobili do niej własne tańce i piosenki, sukces był wtedy niebywały — publiczność obsypała ich kwiatami.

WOLNO, CZY NIE WOLNO?

Ogniskiem rządzą pewne prawa niepisane, których przestrzegają skrupulatnie, choć żaden oficjalny regulamin, czy przepis ich nie krępuje. To przecież dom, a nie przytułek, niema więc żadnego: „wolno" lub „nie wolno". Wymaga się kulturalnego zachowania, szczerości i prawdomówności, oraz porządnego prowadzenia się nietylko w ognisku, ale wszędzie: na ulicy, w miejscach publicznych. Karą najsroższą za kłamstwo czy niewłaściwe zachowanie jest t. zw. urlop, t. j. pozbawienie wchodzenia do ogniska przez kilka dni.

I to jest najgorsze. Bo chłopcy kochają naprawdę swój dom. Szkoda tylko, że oba ogniska dla gazeciarzy — na Pradze i na Nowym Zjeździe — mogą pomieścić zaledwie kilkuset chłopców. A przecież dzieci ulicy, potrzebujących pomocy mamy w Warszawie około 17.000...

A. Orz.

Dudek—uwodziciel

redaktorem „Piłsudczyka"

Aresztowanie szantażysty prasowego

KATOWICE, 27.4. W Katowicach aresztowano niejakiego Stanisława Dudka, podającego się wszędzie za redaktora i wydawcę czasopisma „Legjonista Inwalida", oraz „Piłsudczyk". Dudek zaopatrzony w znane praktyki ogłoszeniowe różnych wydawnictw spod firmy sanacyjnej, postanowił zrobić interes na odpowiednio dobranych tytułach swych czasopism, nie wahając się nawet przed wejściem na drogę szantażu.

Oba wyżej wymienione, wydawane przez Dudka czasopisma, służyły wyłącznie za pretekst do nabierania ludzi na płatne ogłoszenia. Mianowicie Dudek zaangażował kilku akwizytorów, zbierających ogłoszenia w sposób, kolidujący z paragrafami kodeksu karnego. Akwizytorzy Dudka terroryzowali śląskich kupców i przemysłowców groźbą przykrych następstw, jakie miała za sobą pociągnąć odmowa umieszczenia płatnego ogłoszenia w „Legjoniście - inwalidzie", albo w „Piłsudczyku".

Mimo, że Związek Legjonistów oraz Inwalidów Wojennych ogłosił, że czasopisma Dudka nie są organami żadnego z tych związków, wielu ulękło się gróźb i zapowiedzi różnych doniesień do władz i opłaciło ogłoszenia.

Dudek, który podaje się także za oficera rezerwy armji Bałachowicza, ma już za sobą kompromitujące zajście, jakie miało miejsce w ubiegłym roku w jego dawniejszem mieszkaniu w Piotrowicach. Dudek przyjął wówczas nową służącą, która przestraszona natarczywemi zalotami swego pana, wyskoczyła z pierwszego piętra na podwórze, doznając bardzo poważnych okaleczeń. Dotychczas niewiadomo, czy w związku z tą sprawą Dudek został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Z NASZYCH UZDROWISK

Ciechocinek - Zdrój

Przeszło sto lat istnienia! Piękny szmat czasu wzrastania z niczego, własnemi siłami, własnym dorobkiem! Piękna tradycja!

Podziwiamy dziś w Ciechocinku szereg wspaniałych gmachów kąpielowych, pierwszorzędne urządzenia balnologiczne, przepiękne parki, wśród których tonie cały Ciechocinek; wszystko to jest dorobkiem własnej gospodarki Ciechocinka, tem milszym, że, de facto, gospodarzami byli od początku istnienia do dziś — Polacy.

Wszystkie gmachy kąpielowe i zabudowania Zakładu powstały jeszcze przed wojną światową.

Po wojnie Rząd Polski, pomagający stale naszym uzdrowiskom, przeprowadził, według projektu prof. Radziszewskiego, na wielką skalę instalacje wodociągowe, zaopatrując Ciechocinek w pierwszorzędnej jakości wodę źródlaną do picia. Przystąpiono również do wiercenia nowych źródeł, spodziewając się uzyskać gorące solanki. Kilkuletnia praca dała wspaniałe rezultaty — Ciechocinek jest dziś znaną w całym świecie termą. Ciechocinek jest dziś całkowicie osuszony; dawna wilgoć w pewnych dzielnicach przeszła do historji! Ulice asfaltowane i polewane obficie mogą być wzorem utrzymania czystości; parki, kwietniki są tak piękne, że przyciągają szeregi zwiedzających z bliższych i dalszych okolic, co jest tem łatwiejsze, że dojazd samochodami po doskonałych szosach, dostępny jest ze wszystkich stron kraju.

Ciechocinek specjalnie pięknie wygląda w maju i kuracje w tym miesiącu są bardzo dogodne — tanie i bez przepełnienia. Ciechocinek coraz więcej zdobywa sobie zwolenników wśród mieszkańców Pomorza i Poznańskiego. Ostatnie lata wskazują stały wzrost frekwencji doborowego polskiego towarzystwa.

Rozrywek w Ciechocinku jest mnóstwo, pomijając już spacery po parkach: głównym, tężniowym i sosnowym. Zarząd Uzdrowiska stara się ustawicznie uprzyjemnić kuracjuszom pobyt: koncerty, rauty, konkursy sportowe dają możność bardzo mile czas spędzić w Ciechocinku. Kuracjusze, przybyli ze wschodnich i południowych dzielnic Polski, mają przytem sposobność w jednodniowych wycieczkach zwiedzić piękne i pełne pamiątek miasta Pomorza: Toruń, Gniezno, Kruszwicę, Grudziądz i t. p.

Ceny kurtaksy i kąpieli zostały znacznie obniżone. Przytem sezon letni podzielony jest na 5 okresów: w I i V okresie (maj i październik) wszystkie zabiegi i kurtaksa obniżone będą do 50%, w II i IV okresie (czerwiec i wrzesień) do 25%.

Wędrówka po willach i pensjonatach daje bardzo dodatnie pojęcie o zabiegliwości i pracy obywateli. Nie możemy zapomnieć, że Ciechocinek przeszedł ciężkie chwile od początku wojny. Odbudowa jednak zniszczonych i obrabowanych pensjonatów i dworków poszła szybko i dziś takie pensjonaty, jak np. „Home" urządzone są wg. nowoczesnych wymagań z bieżącą, gorącą i zimną wodą w pokojach. Również pensjonaty „Juljanówka" i „Kościuszko" znane są ze swych nowoczesnych urządzeń.

Kuchnia dla kuracjuszy w pensjonatach ciechocińskich jest wzorowo prowadzona wg. przepisów lekarzy.

Bardzo staranna jest budowa komfortowego hotelu i sanatorjum. Podobno zarząd uzdrowiska, projektuje przeprowadzenie do wzorowo urządzonych pensjonatów solanki z gorącego źródła w celu ułatwienia kąpieli ciężko chorym kuracjuszom.

Ceny pokoi od 1.50 zł. dziennie. Ceny pensjonatu pierwszorzędnego z pościelą, bielizną pościelową w I sezonie od 5 zł. dziennie; w II sezonie od 7.50 zł.

Ciechocinek w zupełności zasługuje na miano europejskiego uzdrowiska!

Eksmisja lokatorów z zamku z XIV w.

Jak robić geszefty na ruinach?

Oszukańcza fabryka zabytków

GNIEZNO, 27.4. Jak donoszą z Szubina wyszła tam najaw niezwykła afera dowodząca, że nawet na ruinach starego zapomnianego zamku można zrobić dobry interes, byle zbytnio nie krępować się oglądaniem na przepisy prawa i na kodeks karny. Mianowicie młynarz z Szubina przyciśnięty kłopotami finansowemi chciał sprzedać wielki kamień piaskowcowy z wyrytym na nim napisem: „Szubin — Zamek 1250". Nie mógł jednak znaleźć amatora na pamiątkowy kamień, za który swego czasu zapłacił 100 zł. Kamień ten kupił od właściciela zamku, niejakiego Staluszki.

Ów Staluszka ma za sobą niezbyt pochlebną, ale też i dość niezwykłą przeszłość związaną z ruinami zamczyska szubińskiego.

Przed kilku laty Szubin szczycił się ruinami starego zamku z XIV wieku. Po wojnie zjawił się w Szubinie przybysz z Rosji, wspomniany już wyżej Staluszka, który zakupił grunty, na których wznosiły się ruiny. Ponieważ był to okres szalonego głodu mieszkaniowego, Staluszka postanowił urządzić w zamku mieszkania i rychło znalazł lokatorów do swojej „kamionicy". Jednak lokatorzy Staluszki po pewnym czasie przestali płacić komorne, dowodząc, że ruiny właściwie są niczyje i do nikogo nie należą.

Staluszka postanowił wyeksmitować lokatorów. Zwrócił się więc do magistratu, dowodząc, że ruiny są niezdatne do zamieszkania. Magistrat jednak wyszedł z założenia, że widać ruiny nadawały się na mieszkanie, skoro Staluszka wynajmował je poszczególnym lokatorom, kazał tylko przeprowadzić remont i zbudować dach nad ruinami. Bezczelny aferzysta zażądał wtedy od magistratu subwencyj na budowę dachu, a gdy mu jej odmówiono zwrócił się ze skargą do wyższych władz. Tymczasem do Szubina przybyła specjalna komisja, orzekła, że zamek ma wartość zabytkową i obciążyła magistrat obowiązkiem konserwacji. W związku z tem wyeksmitowano lokatorów Staluszki.

Zamek więc przestał dawać dochody. Staluszka przystąpił zatem do burzenia ruin i zaczął sprzedawać okolicznym gospodarzom stare, lecz masywne cegły po połowie ceny. Wkrótce koło zamku wszczął się niezwykły ruch, ruiny znikły z powierzchni ziemi, a zato w okolicy powstało kilkanaście nowych budynków gospodarskich ze starej, ciemnej cegły.

Nie wystarczało to jednak Staluszce. Zaczął sporządzać „pamiątki", ryjąc na bryłach piaskowca napisy, mające dowodzić pochodzenia kamienia z zamku w Szubinie. Tak sporządzone „zabytki" spryciarz sprzedawał amatorom - zbieraczom.

Obecnie, gdy młynarz chciał sprzedać kupiony od Staluszki kamień, cała afera wyszła najaw.

Po reorganizacji gmin mamy

1095 gmin zamiast 10347

w woj. zachodnich i południowych

Po wprowadzeniu gmin zbiorowych na obszarze 4 województw małopolskich i 2 zachodnich ilość gmin wiejskich w tych województwach ustalona została na 1095, a ilość gromad na 10.490.

Na terytorjum województwa pomorskiego 179 gromad utworzono z samych tylko b. obszarów dworskich, a na terytorjum woj. poznańskiego — 344.

Przed nowym podziałem na obszarze wspomnianych 6 województw znajdowało się 10.347 gmin wiejskich.

Ilość gmin jest zatem obecnie 10-krotnie mniejsza — innemi słowy: nowe gminy zbiorowe obejmują średnio po 10 gmin dawnych.

Jak obniżone będą

Taksy w uzdrowiskach

Ze względu na to, że z dniem 1 maja rozpoczyna się w większości uzdrowisk pierwszy sezon wiosenny, wydane już zostały zarządzenia dotyczące obniżki taks i opłat za kąpiele.

W uzdrowiskach państwowych, ustalono maksymalne stawki następujące: w Krynicy w głównym sezonie najwyższa opłata obniżona została do 32 zł. z 38; w Ciechocinku z 30 na 28 zł.; w Druskiennikach z 26 na 24 zł.; w Busku na 22 z 24 zł. W pierwszym sezonie wiosennym, trwającym do 15 czerwca, jak i w późnym sezonie letnim, trwającym od 15 sierpnia, wszystkie taksy zredukowane będą o 25 proc. W obu tych sezonach ulgowych cena kąpieli w uzdrowiskach państwowych zredukowana będzie o 10 procent.

Związek uzdrowisk polskich przystosuje opłaty w uzdrowiskach prywatnych do tej redukcji.

Niewątpliwie mord polityczny

Tajemnica mordu pod Lwowem wyjaśniona

LWÓW, 27.4 (tel. wł.). Tajemnica krwawego zajścia na polach pod Rzęsną Polską, o czem donosiliśmy przed kilkoma dniami, wyjaśnia się. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Kowalukówna, córka parocha ruskiego ze Stanisławowa, i Kopacz, maturzysta, pochodzący ze wsi ukraińskiej Sołonki, których zwłoki znaleziono pod Rzęsną, zostali tam zwabieni i zamordowani. Zwłoki leżały wśród moczarów, a jednak broni palnej w pobliżu nie było. Została więc ona przez sprawców morderstwa odrazu zabrana.

Ma się tu do czynienia z porachunkiem względnie zemstą ze strony UON, której nie podobała się rola Kowalukówny, podczas procesu o zamach na pocztę w Gródku Jagiellońskim, w którym zasiadła na ławie oskarżonych, a następnie została uwolniona.

Walka z policją o trumnę

ze zwłokami przemytnika

KATOWICE, 27.4. Przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach odbyła się rozprawa sądowa, będąca wynikiem głośnej w swoim czasie na Śląsku walki z policją o trumnę ze zwłokami zastrzelonego na granicy przemytnika.

W kwietniu ub. roku straż graniczna zastrzeliła niejakiego Piotra Saracha z Wielkich Piekar. Z polecenia władz śledczych zwłoki zabitego trzymano na miejscu zastrzelenia, a gdy trup zaczął się rozkładać, władze prokuratorskie nakazały niezwłoczne pochowanie, obarczając tym obowiązkiem Urząd Okręgowy w Szarleju.

W chwili wynoszenia trumny ze zwłokami Saracha z kostnicy szpitala w Szarleju, jeden z uczestników pogrzebu krzyknął: „Jazda z trumną do Piekar, nie damy go pochować, jak psa!". Równocześnie uczestnicy pogrzebu rzucili się na policję, konwojującą zwłoki, usiłując odebrać trumnę. Mimo to pogrzeb odbył się, choć wśród gorszących awantur, a po przeprowadzeniu śledztwa kilku członków rodziny Sarachów, oraz ich krewnych i znajomych stanęło przed sądem.

Sąd część oskarżonych uniewinnił, a część skazał na kilka tygodni więzienia, jednym zawieszając karę, drugim — nie odraczając kary.

Święto gór

w Zakopanem

Jak wiadomo, w r. 1934 planowane było urządzenie po raz pierwszy w naszym kraju „święta gór" w Zakopanem. Klęska katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła województwo krakowskie, zmusiła organizatorów do zaniechania projektowanej imprezy.

W roku bieżącym postanowiono zrealizować pomysł urządzenia "święta gór" w Zakopanem. Komitet organizacyjny podjął już swoje czynności i planuje odbycie „święta gór" w okresie od 4—11 sierpnia.

Katastrofa samolotowa

pod Puławami

LUBLIN, 27.4. — Jak donoszą z Puław, na polach wsi Masów powiatu puławskiego wydarzyła się katastrofa samolotowa, której ofiarą padli por. pilot Franciszek Wojnarowicz oraz obserwator ppr. Bogdan Bolkowicz. Samolot wojskowy, prowadzony przez Wojnarowicza, wpadł w pewnej chwili w t. zw. korkociąg, co było przyczyną katastrofy. Aparat z niewielkiej wysokości runął nagle na ziemię, rozbijając się doszczętnie, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć. Na miejsce wypadku przybyła z Lublina specjalna komisja lotnicza.

Ognisko nauki historycznej we Lwowie

Lwów, w kwietniu.

Lwów od kilku dziesiątków lat stanowi centrum polskiej nauki historycznej. Założone w r. 1887 we Lwowie Towarzystwo Historyczne skupiło główne poczynania na polu badań historycznych, tak że zyskało prawo i o reprezentonia polskiej historji wobec swoich i obcych. W r. 1925 odbył się w Lwowie ogólnopolski zjazd historyków, na którym T-wo Historyczne we Lwowie zostało zreorganizowane w ogólne Polskie Towarzystwo Historyczne, obejmujące swym zasięgiem i przez swoje oddziały lokalne całą Polskę. Siedzibą jednak zjednoczonego Towarzystwa pozostał nadal Lwów. Tu też nadal wychodzi „Kwartalnik Historyczny" będący organem lwowskiego T-wa Historycznego od chwili jego założenia, a dziś ogólnego Polskiego T-wa Historycznego.

Jednak ten fakt, że „Kwartalnik Historyczny" jest obecnie pismem historyków ogólno - polskiem, stał się przyczyną pięknej inicjatywy, jaką właśnie w tej chwili została urzeczywistniona. Oto w związku ze wzmagającem się zainteresowaniem zarówno naukowych sfer jak i szerokich kół inteligencji zagadnieniami południowego wschodu, oddział lwowski Pol. Towarzystwa Historycznego postanowił powołać do życia czasopismo historyczne o charakterze regjonalnym. Miał to być zasadniczo rocznik, ale czasami będzie się ukazywał dwa razy do roku. Właśnie ukazywał się pierwszy numer, duży, bo obejmujący 140 stron. Pismo nosi nazwę „Ziemia Czerwieńska". Nazwa ma tu znaczenie programowe. Zaznaczyć wypada, że nazwa ta, odwiecznie polska, a wskazująca na od wiecznie polski charakter naszych ziem południowo - wschodnich zdobywa sobie prawo obywatelstwa. Przed rokiem bowiem już powstał we Lwowie tygodnik pod tą nazwą, mający na celu budzenie energji i żywotności wśród szerokich mas polskich na Ziemi Czerwieńskiej. Dziś historycy niejako uświęcają nazwę Ziemi Czerwieńskiej przez oznaczenie swego organu tem mianem.

Co zaś do treści pierwszego numeru „Ziemi Czerwieńskiej" jako pisma historycznego, to przedstawia się ono bogato i wszechstronnie, zawierając kilkanaście rozpraw artykułów, materjałów bardzo ciekawych, jak np. inwentarz zamku trembowelskiego z r. 1551 lub udekorowanie ojca królowej Marysienki, Markiza D,Arquien przez króla Jana III Sobieskiego na zamku w Żółkwi i t. d. Bardzo interesującym jest przegląd literatury, dotyczącej dziejów Ziemi Czerwieńskiej od pierwszej o niej wzmiance Nestora z r. 981 aż po dzień dzisiejszy.

Na zakończenie jedna uwaga aktualna: Powstanie czasopisma „Ziemi Czerwieńskiej" świadczy, że Lwów nie chce zrezygnować ze swej roli narodowej i kulturalnej, mimo akcji ewakuacyjnej, która od dłuższego czasu podcina podstawy materjalne rozwoju miasta i kurczy jego polski stan posiadania.

W. S.



Na Marsie jest jesień...

TOKJO, (PAT). — Ogłoszono tu wyniki obserwacyj, poczynionych przez obserwatorjum w Kioto w dniu 12 kwietnia, gdy Mars oddalony jest od ziemi zaledwie o 90 miljonów kilometrów. Moment taki następuje jeden raz w okresie 2 lat i 2 miesięcy. Obserwacje prowadzone były w doskonałych warunkach. Dyrektor obserwatorjum, prof. Jamamoto twierdzi, że na Marsie rozpoczął się obecnie okres jesienny, odpowiadający wrześniowi na ziemi. Śnieg był widoczny jedynie na południowym biegunie planety. Kanały na Marsie były widoczne bardzo wyraźnie. W tropikalnym pasie Marsa można było zaobserwować przestrzenie pokryte zielenią.

Międzynarodowy kongres filmowy w Berlinie

BERLIN, 27.4. (PAT). Wczoraj przed południem otwarty został w gmachu opery Krolla międzynarodowy kongres filmowy. Wielka sala, w której odbywają się zwykle posiedzenia parlamentu Rzeszy, ozdobiona była zielenią i kwiatami. Nad trybuną umieszczono flagi o barwach państw, uczestniczących w kongresie. Obok prezydjum kongresu zajęli miejsca przewodniczący poszczególnych delegacyj narodowych. Wśród członków prezydjum zauważono m. in. prezydenta izby filmowej dr. Scheuermanna, przewodniczącego zw. niemieckich z teatrów świetlnych Bertrama oraz prezydenta międzynarodowego zw. teatrów świetlnych Jourdain'a (Bruksela). W lożach zajęli miejsca przedstawiciele dyplomacji oraz szef nar. socjalistycznego urzędu prasy zagranicznej Hanfstaengl.

Dr. Scheuermann witając obecnych podkreślił, że od szeregu lat rozwija się coraz bardziej współpraca na ważnych odcinkach produkcji filmowej. Mówca poruszył kwestję międzynarodowej ochrony praw autorskich zagadnienie technicznej normalizacji i standaryzacji, kwestję utworzenia akademji filmowej, archiwów oraz studjów filmu artystycznego. Wszystkie te ważne sprawy stwierdzają konieczność stałegołmiędzynarodowego kontaktu, który w niedalekiej przyszłości doprowadzić może do powstania stałych międzynarodowych biur filmowych, a tem samem międzynarodowej unji filmowej.

Przedstawiciel Ministerstwa Propagandy Rzeszy nadradca O. Raether powitał kongres imieniem rządu Rzeszy i z naciskiem wskazał na doniosłość zadania filmu w dziedzinie zbliżenia między narodami. Kongres osiągnie swój cel, o ile film stanie się środkiem poparcia rozsądnego porozumienia i trwałego pokoju światowego.

Imieniem delegacyj zagranicznych przemawiał P. Jourdain zapewniając, że wszyscy przedstawiciele krajów zagranicznych czują się na tym kongresie sojusznikami.

Z nauki i sztuki

— **Otwarcie wystawy Sztuki Perskiej.** Wczoraj została otwarta w Warszawie w salach „Zachęty" o g. 12-ej w poł. Wystawa pod nazwą: „Sztuka perska i jej wpływy", gromadzi szereg bezcennych eksponatów, pochodzących zarówno ze zbiorów państwowych, jak i kolekcyj prywatnych.

— **Powstaje stały teatr Ziemi Kaszubskiej.** Staraniem działaczy regjonalnych powiatu morskiego powstaje stały Ludowy Teatr Ziemi Kaszubskiej. Siedzibą teatru jest Wejherowo. Widowiska odbywać się będą bezpłatnie. Zadaniem teatru będzie również organizowanie na wybrzeżu i w całym powiecie morskim kółek teatralnych.

— **Wystawa „Cuda życia".** W halach wystawowych przy Kaiserdamm w Berlinie otwarto nader oryginalną wystawę p. n. „Das Wunder des Lebens" (Cuda życia). Celem wystawy jest poinformowanie zwiedzającego, jak jest zbudowany i jak funkcjonuje organizm ludzki. W głównym salonie szereg rzeźb wyobraża różne sceny z życia rodzinnego, a dziewięć dzwoneczków wydzwania prostą piosenkę dziecinną. Co 5 minut powtarza się ta piosenka i przypomina zwiedzającemu, że co 5 minut rodzi się w Niemczech dziewięcioro dzieci. Na wystawe jest wielka ilość pomysłowych eksponatów, tablic i wykresów. Powszechną ciekawość budzi „człowiek ze szkła", naturalny i przezroczysty model organizmu ludzkiego, na którym poszczególne organy są różnie kolorowane.

Z punktu widzenia naukowego najciekawszą częścią wystawy jest „mikrovivarium", wielka ciemna izba, w której 300 osób jednocześnie może przyglądać się pracom biologów i bakterjologów obserwujących czy to tkanki organiczne, czy to różne drobnoustroje. Specjalne urządzenie pozwala powiększyć 12.000 razy mikroskopijne przekroje i rzucać je na ekran.

— **Plany repertuarowe teatrów.** O p e r a zapowiada jako najbliższą premjerę, operę Aubera „Niema z Portici", w której w tytułowej, niemej - mimicznej roli wystąpi Loda Halama. W trzecim akcie Halama tańczy „Tarantellę". Operę prowadzi B. Mierzejewski, główne partje śpiewają: Szczepańska, Czaplicki, Wejsis.

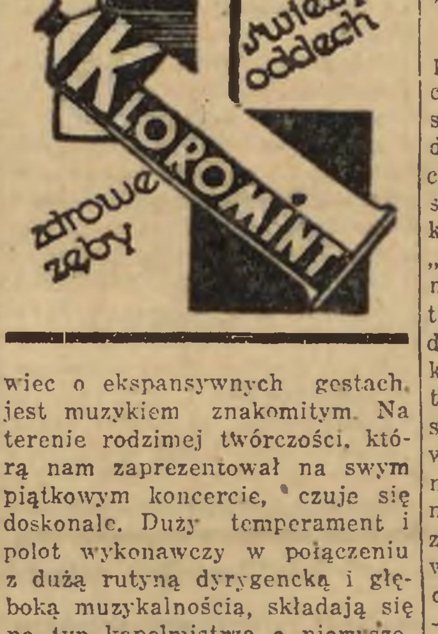
Teatr Narodowy wystawił wczoraj drugą w tym sezonie w teatrach T. K. K. T. premjerę Szekspirowską, „Poskromienie złośnicy" z M. Modzelewską w roli tytułowej i Jerzym Leszczyńskim w słynnej roli Petruccia, granej niegdyś z wielkiem powodzeniem przez Bol. Leszczyńskiego, ojca Jerzego.

Z Filharmonji

Festival muzyki włoskiej

Pierwszy symfoniczny koncert w sezonie Filharmonji, który się odbył... bez solisty. I brak jego wcale się nie dawał zbytnio odczuć. Bardzo pouczający precedens dla racjonalnego zwalczania u nas solistomanji, szczególniej, jeżeli nie każdy z tych solistów-olimpijczyków stoi na wysokości zadania.

Młody kapelmistrz włoski (przepraszam: italski) Willy Ferrero, ex - cudowne dziecko, południowiec o ekspansywnych gestach, jest muzykiem znakomitym. Na terenie rodzimej twórczości, którą nam zaprezentował na swym piątkowym koncercie, czuje się doskonale. Duży temperament i polot wykonawczy w połączeniu z dużą rutyną dyrygencką i głęboką muzykalnością, składają się na typ kapelmistrza o pierwszorzędnych kwalifikacjach.



Bogaty i ciekawy program wykonał W. Ferrero świetnie, toteż jemu i orkiestrze filharmonicznej zgotowała publiczność dwukrotnie w ciągu wieczoru gorącą, spontaniczną owację. Oprócz „Concerto grosso" Vivaldiego, wszystkie inne utwory były wykonane w Warszawie po raz pierwszy. A więc „Burlesca" Scarlati'ego w instrumentacji De Nardi'ego — piękny stylowy obrazek z epoki; „Ptaki" — Suita Resppighi'ego (Preludjum, Gołąb, Kura i Kurczątka), oparte na materjale muzycznym kompozytorów 17 i 18-go stuleci bardzo ciekawe prób ki stylizacji transkrypcji, a właściwie transplantacji fragmentów dawnej muzyki do całkiem współczesnej nomenklatury i nowoczesnemi środkami technicznemi wyrażonej; Uwertura Rossini'ego do opery „Jedwabna drabina" — pełna werwy, temperamentu świetnego humoru, godnego autora „Cyrulika Sewilskiego".

W drugiej części programu zaprezentował W. Ferrero współczesną muzykę włoską: „Kontrasty" E. Masetti'ego — utwór, będący próbką wyrażenia za pomocą dźwięków zmechanizowanego sztucznego życia lalki (towarzyskiej), a więc coś à la satyra; „Tancerka z Hoggar" Rosselini'ego — o nieco wątpliwej wartości i niejednolitym poziomie; doskonałą „Partitę" Petrani'ego kompozycję, znamionującą kapitalne opanowanie środków orkiestralnych, niezwykłą brawurę i wirtuozję oraz świetne posiadanie formy najmłodszego i bodaj najzdolniejszego spośród kompozytorów współczesnych Włoch i wreszcie „Epizod symfoniczny z opery Romeo i Julji" R. Zandonai — typowo operową kompozycją o przeładowanych efektach, nie pozbawioną jednak wartości, rozmachu i wyrazu oraz siły ilustracyjno - dramatycznej i nawet napięcia — ale nie wznoszącą się nad poziom wyższy od przeciętnego.

Miko.

Na ekranach

„Byli sobie dwaj hultaje" w kinie „Pan"

Nowy film Flipa i Flapa jest bardzo sympatyczny. Popularni wesołkowie mają równie duże powodzenie w groteskowej farsie współczesnej, jak i w filmach kostjumowych. Tym razem jest to stylizowana bajka, a raczej nowa bajka, w której występują tradycyjni bohaterowie wszystkich ulubionych dziecięcych bajek. Dobry pomysł zręcznie wykorzystano i tak powstał miły film humorystyczny, czasem tylko trochę rażący pewną amerykańską trywjalnością w fabrykowaniu standartowej poezji. Vis comica Flipa i Flapa nic nie straciła ze swej zawsze szumnie reklamowanej mocy.

Imponujące cyfry pracy „Dopo Lavoro"

W całej Italji wielką popularnością cieszy się organizacja „Dopo lavoro" — Po Pracy", która zajmuje się racjonalną organizacją wypoczynku robotnika i pracownika umysłowego i dostarczaniem mu po minimalnych cenach lub bezpłatnie kulturalnej rozrywki, dobrej książki czy imprezy sportowej.

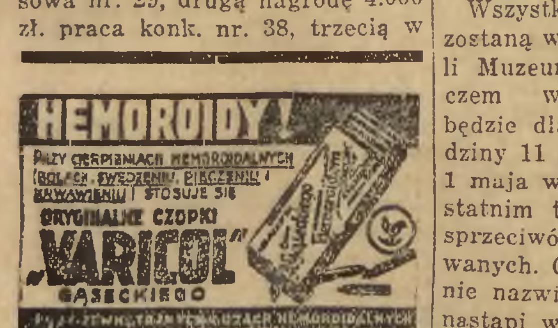
Ogłoszono tu ostatnio sprawozdanie z 10-letniej działalności tej organizacji, z którego wynika, że liczba jej członków wzrosła z 280.584 do pokaźnej cyfry 2.108.227, z czego liczba robotników wynosi 1.312.498, a pracowników umysłowych — 795.729. Bardzo poważny rozwój działalności tej organizacji zaznaczył się na wszystkich polach, zarówno w dziedzinie kulturalnej, artystycznej, jak sportowej i propagandy higjeny.

Liczba lokalnych stowarzyszeń kulturalnych wzrosła z 87 do 8514, sportowych z 467 do 8.025, a liczba bibljotek z 80 do 3.156.

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt regulacji placu marsz. Piłsudskiego

W piątek zakończone zostało posiedzenie sądu konkursowego w sprawie przyjęcia projektów regulacji placu marsz. Piłsudskiego. Rozdzielone zostały nagrody w sposób następujący: 5.000 złotych otrzymała praca konkursowa nr. 29, drugą nagrodę 4.000 zł. praca konk. nr. 38, trzecią w wysokości 3.000 zł. praca nr. 46, pozatem następujące prace zostały zakupione przez zarząd miejski po 1.000 zł. nr. nr.: 14, 23, 26, 53 i 61. Prezydent Starzyński ustanowił jeszcze jeden dodatkowy zakup na pracę nr. 37.

Wszystkie prace wystawione zostaną w sobotę o godz. 12 w sali Muzeum Narodowego, przyczem wystawa ta dostępna będzie dla zwiedzających od godziny 11 do 3-iej do poniedziałku 1 maja włącznie. Data ta jest ostatnim terminem przyjmowania sprzeciwów ze strony zainteresowanych. Otwarcie kopert i ustalenie nazwisk autorów projektów nastąpi w dniu 2 maja w południe na wystawie.



W teatrach

TEATR AKTORA: Krzyk. Sztuka A. de Stefani i F. Cerio. Przekład Tadeusza Kańskiego.

Obłęd, granica szaleństwa i normalności, dom warjatów i jego pensjonarjusze — to motywy równie efektowne jak zużyte i nadużyte w literaturze. Dwaj autorzy włoscy, A. de Stefani i F. Cerio, nie zrażając się tem, zmajstrowali sztukę, która obliczona jest wyłącznie na efekt, na efekt niesamowitości i grozy — ale przedewszystkiem bodaj na efekt świetnej roli głównej.

Próżnoby szukać w „Krzyku" jakichś większych aspiracyj autorskich. Rzecz nie wychodzi poza pewne szablony w traktowaniu środowiska chorych umysłowo, a akcja rozwija się około popularnej tezy, że psychjatra sam zawsze jest potroszę warjatem. Bohater „Krzyku", prof. Bruno Oders, nadludzkim wysiłkiem woli tłumi rozwijającą się w nim chorobę psychiczną, ale wreszcie choroba bierze górę. Końcowa scena — to wybuch obłędu na wykładzie uniwersyteckim. Akcja sztuki zbudowanej zręcznie i nie bez wyraźnego wpływu metody pisania powieści detektywistycznych, osiąga niewątpliwie swój cel — t. zw. „trzymanie widza w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny".

Inna rzecz, że ma się trochę żalu do autorów za to efekciarstwo na koszt widza. Temat domu warjatów prosiłby się raz o odkłamanie. W zakładach dla umysłowo chorych znacznie mniej jest niesamowitości i grozy, niżby to się mogło zdawać z literackich transpozycyj. Jest dużo cierpienia i smutku. Zwiedzałem w zeszłym roku, na zaproszenie jednego z najciekawszych psychjatrów nowej szkoły, dra Frostiga, jego zakład w Otwocku. Było to niedługo po reportażach Choromańskiego z Tworek. Uderzyła mnie olbrzymia różnica, jaka zachodziła pomiędzy tem Inferno, jakie odmalował gwoli sensacji literackiej Choromański, a szarą, smutną, pełną ludzkiego cierpienia i tragedji rzeczywistością zakładu dla umysłowo chorych. Toteż i do realjów sztuki włoskich autorów trzeba się odnosić z wielkiemi zastrzeżeniami. I pamiętać, że nie chodziło tu o realje — ale o wywołanie dreszczyku u widzów.

Główna rola sztuki, rola prof. Odersa, jest t. zw. „samograjem" aktorskim. Nic w tem więc dziwnego, że gdy rolę tę dostał J a r a c z, uczynił z niej majstersztyk najwyższej klasy. Gra Jaracza jest też największym magnesem przedstawienia. Cały zresztą zespół (w reżyserji P e r z a n o w s k i e j) gra wybornie. P i a s k o w s k a, wybijająca się na czoło młodych aktorek, pozyskana świeżo z Ateneum do Teatru Aktora, J u l j u s z Ł u s z c z e w s k i, również czołowy dziś aktor scen stołecznych, choć jeszcze nie ma w szerszej opinji tej marki, na jaką zasługuje, C h o d e c k i, inteligentnie podający rolę, D a n i ł o w i c z, niezawodny w rolach charakterystycznych, i młodziutka, utalentowana K r y ń s k a (której brak jednak mocnej ręki reżyserskiej) — stworzyli przedstawienie na dużym poziomie.

D a s z e w s k i nie dał w dekoracjach tego, na co go stać.

TEATR LETNI: Muzyka na ulicy. Komedja Pawła Schurka. Przeróbka i układ muzyczny Marjana Hemara.

Nie znam komedji Schurka w oryginale, toteż trudno mi ocenić, ile z tego przedstawienia, które widzieliśmy w Teatrze Letnim, zapisać trzeba na rachunek adaptacji Hemara, a ile na konto autora. Sądząc z specyficznej atmosfery, bardzo dalekiej od wiedeńskiego sentymentalizmu, „Muzyka na ulicy" w Teatrze Letnim jest bardziej sztuką Hemara, niż Schurka. Adaptacja miała zresztą na celu przetłumaczenie wiedeńskości sztuki na warszawskość. Tylko, że o tę warszawskość hemarowską możnaby się — i trzeba — posprzeczać.

Owoż od jakiegoś czasu ze scenek kabaretów, z szpalt pism humorystycznych i z feljetonów pism codziennych forsuje się gwarę i obyczajowość z ł o d z i e j s k ą, jako gwarę i obyczajowość przedmieść Warszawy. Wyrażenia takie, jak „lipa", „kapuś", „mamer", i t. d., znane dawniej tylko w kołach zawodowców kunsztu złodziejskiego, nagle stały się popularne, a wraz z nimi cały arsenał lumpenproletarjackich, dorożkarsko - majdaniarskich przekleństw (ty, taki i owaki, szarpany w oko, dziąsło i t. d.). Poprzez scenki kabaretów i feljetony Wiecha język ten zaczął przenikać w inteligencję, ba, nawet w język literacki. Ale przedewszystkiem zaczął przenikać tą właśnie drogą na przedmieścia. Przedział, jaki istniał dawniej między gwarą złodziejską, a gwarą przedmiejską, zanika. Tego zaś rodzaju adaptacje, jak hemarowska przeróbka komedji Schurka, petryfikują ten stan rzeczy.

Gdy się to obserwuje, chciałoby się zainicjować jakąś organizację obrony języka naszego przed inwazją ohydnego złodziejskiego żargonu. A już w każdym razie do obrony tej powołany jest teatr, i to teatr krzewienia kultury...

Uwaga to raczej marginesowa, gdy chodzi o przedstawienie w Teatrze Letnim, ale pora już o te rzeczy zacząć się upominać. Mam wrażenie, że tekst komedji, oczyszczony z różnych „grand" językowych, tylkoby na tem zyskał, a nic stracił. Bardziej bezpośrednio przemówiłby do widza urok komedyjki o trzech wagabundach, grywających na podwórkach kucharkom modne „szlagiery". Nawiasem mówiąc, podwórkowi grajkowie warszawscy, mają repertuar obszerniejszy. Nie raz zdarzyło mi się słyszeć piosenki oryginalne, ujmujące swą naiwnością i naprawdę bardziej dla Warszawy, prawdziwej Warszawy charakterystyczne, niż fabrykowane przez dostawców teatrzykowych tanga i foxtrotty.

Tyle uwag zrzędnych. Ale zaraz potem trzeba oddać sprawiedliwość i komedji i jej przeróbce, że jest teatralnie wyborna — a przytem świetnie grana. D y m s z a i Z n i c z! Czy trzeba dodawać coś więcej? A oprócz tych dwóch mistrzów humoru — doskonali: H n y d z i ń s k i, Ż a b c z y ń s k a, Ż e l i c h o w s k a, C h m u r k o w s k i.

Chmurkowski gra handełesa, który nazywany jest kacapem i ma być Rosjaninem. Nie słyszałem jakoś, żeby rosyjscy emigranci trudnili się u nas handlem starzyzną. Czy nie prościej było zrobić zwykłego warszawskiego handełesa?

St. P.

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
28	4—13	18—55
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	2—8	13—52
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przyb.
	14—42	6—58

Dziś Św. Pawła.
Jutro Św. Piotra.

Nieco chłodniej

Wczoraj rankiem w dzielnicach wschodnich i południowo - wschodnich było pochmurno z deszczem, w pozostałych dzielnicach było przeważnie dość pogodnie.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od + 6 st. do + 8 st. na Pomorzu i w Poznańskiem, oraz od + 8 st. do + 11 st. w pozostałych okolicach. W górach notowano od + 1 st. do + 5 st.

Opady za dobę ubiegłą przeważnie pochodzenia burzowego ogarnęły prawie cały kraj, osiągając miejscami znaczne wysokości (Kielce 26 mm., Kołomyja 26, Zaleszczyki 20, Truskawiec 19, Drohobycz 16, Worochta 52). Na Śląsku i Podhalu oraz częściowo na Podlasiu i Polesiu opadów nie notowano.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: We wschodniej części kraju zachmurzenie zmienne z deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowo - wschodnich; pozatem pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. W całym kraju nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Wyrok na przewódców „Błyskawicy"

Ojciec „wodza" był umysłowo chory

KATOWICE. 27.4. W procesie o napad na stację w Gierałtowicach zapadł wyrok (o czem donieśliśmy w wydaniu warszawskiem).

Główny oskarżony Tłoczek, który poza rabunkiem ma na sumieniu śmierć urzędnika kolejowego Pawlaka, został skazany na 4 i pół roku więzienia.

Oskarżony Szołtysek, kolejarz z Krzyszowic, został skazany na 2 lata więzienia; Kujawski, kupiec z Katowic, na 1 rok więzienia; Skrzypczyk, urzędnik kolejowy, ostatnio pełniący obowiązki na stacji Gierałtowice, na półtora roku więzienia; Pawlas na 1 rok, Paralus na 1 rok; b. przywódca narodowych socjalistów spod znaku „Błyskawicy" Grałła na 2 lata więzienia. Oskarżeni Ploch, Popla i Masoń zostali uniewinnieni.

Dodać należy, że obrońca Grałły wniósł o zbadanie jego stanu umysłowego przez psychjatrów, twierdząc, iż ojciec jego był umysłowo chory. Sąd jednak wniosek ten odrzucił.

W ostatniem słowie wszyscy oskarżeni prosili o łagodny wymiar kary, przyczem oskarżony Skrzypczyk błagał o litość nad sześciorgiem swoich dzieci.

Oskarżony Ploch w ostatniem słowie prosił o niebranie pod uwagę jego poprzedniej kary za komunizm. Wyjechał wprawdzie do Bolszewji, gdy jednak przekonał się, że robotników traktują tam gorzej niż bydło, dziś nie ma nic wspólnego z komunizmem.

Wyrok na sprawców napadu na stację Gierałtowice wywołał na całym Śląsku wielkie wrażenie.

Niezwykłe uzdrowienie

sparaliżowanego od lat 12-u

WILNO, 27.4. — Jak donoszą z Wilna, w gminie twereckiej, wsi Ruszaki wydarzył się niezwykły wypadek niespodziewanego powrotu do zdrowia sparaliżowanego od lat 12 Ludwika Sidorowicza, co wśród mieszkańców wsi wywołało wielkie wrażenie. Uzdrowienie 65-letniego paralityka wieś uważa za cud.

Sidorowicz przez dłuższy czas leczył się bezskutecznie i dopiero niedawno postanowił szukać ratunku w modlitwie. Udał się z synem do Ostrej Bramy i tam modlił się gorąco o odzyskanie zdrowia. Po powrocie do wsi w ciągu kilku dni odzyskał zupełnie władzę w nogach.

Odkopanie na Helu

Najstarszej latarni morskiej

GDYNIA, 27.4. Na Helu, przy prowadzeniu prac regulacyjnych, natrafiono na resztki najstarszej latarni morskiej, która dawała znaki okrętom zapomocą rozpalania dużego ogniska na wybrzeżu. Mianowicie w odległości 50 metrów od restauracji „Polonja", kopiąc ziemię natrafiono na dużą piramidę, ułożoną z kamieni. Duża ilość popiołu wskazywała, że piramida ta służyła za palenisko. Odkryciem ma zająć się specjalna komisja, tymczasem zaś powstało dość mocno uzasadnione przypuszczenie, że jest to ślad najstarszej na Helu latarni morskiej. Szczątki jej były przysypane grubą warstwę ziemi, na której rosły już przeszło 100-letnie drzewa.

Góra obsuwa się

na cmentarz żydowski

KRAKÓW, 27.4. — W Wieliczce znalazł się w niebezpieczeństwie miejscowy cmentarz żydowski i to wskutek niezwykłego zjawiska obsuwania się góry. Mianowicie położone dwa kilometry za miastem wzgórze na t. zw. Grabówkach zaczęło się obsuwać na najbliższe pola i żydowski cmentarz. Szybkość posuwania się olbrzymiej masy ziemi wynosi mniej więcej około 3 cm. na dobę, tak że można się spodziewać, że lada chwila może nastąpić załamanie równowagi i całe wzgórze zsypie się na dół. Szczególnie gdyby trwająca od kilku dni piękna pogoda zamieniła się nagle w deszcze katastrofa byłaby nieunikniona.

Wzgórze na Grabówkach obsuwa się już od 45 lat i oddawna wbijano tam już specjalne pale, ażeby zmniejszyć siłę obsuwania się. W ciągu kilkunastu lat ostatnich obsunięcie wyniosło około pół kilometra. Ponieważ obecnie szybkość obsuwania zwiększyła się, sytuacja przedstawia się groźnie. Wzgórze ma podkład piaskowcowy, a wierzch jego stanowią dość grube pokłady rozwadniających podczas pory deszczowej iłów.

Czterej robotnicy

Żywcem zasypani

WILNO, 27.4. Nieszczęśliwy wypadek obsunięcia się wzgórza, które zasypało 4 robotników, zdarzył się w pobliżu Juraciszek w gminie kudelskiej. Mianowicie czterej robotnicy rozkopywali wzgórze, skąd wydobywali piasek, nagle zbocze wzgórza obsunęło się, zasypując ich ziemią. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej, trzech z nich: Władysława Tetkiewicza, Tomasza Jarkowicza i Michał Niedueia, zdołano uratować. Czwartego, Wiśniewskiego, wydobyto dopiero po ustawieniu specjalnych pali, które miały zapobiec dalszemu obsuwaniu się zbocza. Wiśniewski miał zmiażdżoną głowę i połamane ręce i nie odzyskawszy przytomności zmarł przed przybyciem lekarza.

Na przestrzeni 50 metrów

Granat rozrzucił ciała

dwóch chłopców

LWÓW, 27.4. — Jak donoszą ze Złoczowa, we wsi Kudobińce pod Złoczowem zdarzył się przerażający wypadek urwania małemu chłopcu głowy wskutek wybuchu granatu wojskowego. Grupka chłopców znalazła na polu granat wojskowy i nie przeczuwając nic złego zaczęła się nim bawić, a nawet rzucać sobie granat z rąk do rąk. W pewnej chwili granat wybuchł, rozszarpując zupełnie dwóch chłopców z taką siłą, że głowa jednego z nich spadła w odległości 50 metrów od miejsca katastrofy. Dwaj pozostali chłopcy odnieśli bardzo ciężkie rany. Ofiarą wypadku padli: 12-letni Wł. Radom, 11-letni Jan Lisicwicz (zabici) oraz 13-letni Michał Chomiak i 14-letni Andrzej Olesin.

Zwycięstwo włościan spod Płocka

Rogatkowe w Płocku zostało zniesione

PŁOCK, 27.4. Wczoraj zakończone zostały pertraktacje między płockim wydziałem powiatowym a zarządem m. Płocka w sprawie zniesienia w Płocku opłat rogatkowych. W rezultacie zniesiono całkowicie opłaty rogatkowe.

Wiadomość tę powitają z wielkiem zadowoleniem włościanie, którym te opłaty dawały się we znaki tak, że nawet przed tygodniem zorganizowali w czasie dnia targowego oryginalny „strajk rogatkowy". W kieszeni włościan z okolic Płocka zostanie rocznie około 100.000 zł., gdyż taka suma wpływała z opłat rogatkowych. Płock natomiast traci 75.000 zł., gdyż tyle miał rocznie dochodu z opłat rogatkowych po opłaceniu kosztów administracyjnych.

Akademja ku czci

Brygadjera Mączyńskiego

LWÓW, 27.4. Dzisiaj, w sali „Sokoła Macierzy" odbyła się akademja dla uczczenia zasług brygadjera W. P. Czesława Mączyńskiego.

Wizja Gdyni ukazała się

nad polskiem morzem

Fata morgana nad Helem

GDYNIA, 27.4. — Wczoraj nad Helem ukazało się interesujące zjawisko mianowicie rankiem nad powierzchnią wody ponad mgłą rozpościerającą się nad morzem ujrzano miasto z licznemi gmachami, wieżami, dźwigami portowemi, a nawet okrętami. Prawdopodobnie była to fata morgana, powstała na zasłonie mgły unoszącej się nad Bałtykiem, wskutek działania promieni słonecznych przy pogodnem niebie. Tajemnicze miasto, jak się okazało, było odbiciem widoku portu gdyńskiego.

Starym rewolwerem zastrzeliła się

75-letnia staruszka

WILNO, 27.4. Wielkie wrażenie zrobił w Wilnie zamach samobójczy 75-letniej staruszki Anny Korwin-Pawłowskiej, ze względu na podeszły wiek samobójczyni oraz na nieszczęście, prześladujące rodzinę Pawłowskich, jest to już bowiem trzeci wypadek samobójstwa w tej rodzinie.

Pawłowska strzeliła sobie w skroń z rewolweru starej konstrukcji. Śmierć nastąpiła natychmiast, a gdy przyszła pomoc Pawłowska już nie żyła.

Powodem rozpaczliwego kroku była przesadna obawa zmarłej, że jest ciężarem dla rodziny. Tymczasem Korwin - Pawłowscy, ludzie zamożni, niczego nigdy staruszce nie odmawiali. Targnięcie się na życie należy tłumaczyć chorobliwą depresją nieszczęśliwej.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „**Poskromienie złośnicy**". Teatr Mały „**Wszelkie prawa zastrzeżone**". Teatr Polski „**Judasz**". Teatr Kameralny „**Nora**" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „**Muzyka na ulicy**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „**Krzyk**" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „**Małe kobietki**". Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Wesoła wdówka**", Atlantic (Chmielna 33) — „**Czerwony Sułtan**". Apollo Marszałkowska 106) — „**Bengali**". Capitol (Marszałkow. 125)—„**Roześmiane oczy**". Europa (Nowy Świat 63) „**Idziemy po szczęście**". Rialto (Jasna 3) „**Mężowie do wyboru**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Niedokończona symfonja**".

Program polskich radjostacyj

Niedziela, dnia 28 kwietnia

WARSZAWA: 9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik por. 9.40 Program. 9.45 Transmisja z Wielkiego Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. - roln. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 — 13.00, 13.15—14.00 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00 „Ład i porządek w obejściu gospodarskiem". 15.15 Świat w pieśni — (płyta). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Marsze wojskowe (płyty). 15.45 „Sentyment i siekiera w lesie". 16.00 — 16.40 Koncert solistów. 16.40 „Na ozimku". 17.00 Audycja Lud. 17.30 „Dziwna przygoda Janka" — audycja dla dzieci. 17.50 „Urzędnicy i interesanci". 18.00 Reportaż muz. ze Lwowa. 18.45 „Kątem i na kawalerce". 19.00 Program. 19.08 Sport. 19.13 Muzyka baletowa (pł.). 19.45 Szlakiem najpiękniejszej kolei świata: Curitiba — Paranagua. 20.00 Krótki koncert z płyt. 20.15 Dz. wiecz. 20.25 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 20.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Co czytać". 21.45 Sport. 22.00 Koncert. 22.15 Koncert Ork. Symf. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. 23.05 — 24.00 Wieczór taneczny.

Poniedziałek, dnia 29 kwietnia

WARSZAWA. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dzien. por. 7.45 Program. 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Muzyka symfoniczna z płyt. 12.45 „Jak samej skrajać sukienkę". 12.55 Dz. południ. 13.05 Koncert solistów. 13.55 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Piosenki ze Lwowa. 16.05 Igor Strawiński (płyty). 16.30 Niemiecki ze Lwowa. 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Wędrówka mikrofonu po Targach Poznańskich. 17.45 Rezerwa. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45—19.07 Melodje z op. „Bal w Savoy" (płyty). 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Sport. 19.35 Pieśni. 19.50 Przegląd filmowy. 20.00 Audycja z okazji Święta Narodowego Japonji. 29.20 Muzyka lekka (płyty). 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 — 23.30 Jazz BBC (płyty).

Poniedziałek, dnia 29 kwietnia

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 12.05 Walce i utwory charakterystyczne (płyty). 13.55 Giełda zboż.-towar. 14.00 Koncert popularny (płyty). 15.40 Wiadomości bież. 16.30 „Bibljoteczka bałtycka". 16.45 Potpourri na tematy z operetek Lehara (płyty). 18.30 „Muzeum śląskie i jego program. 18.45 Beethoven. Koncert. 19.07 Program. 19.15 „O przeszkodach w odbiorze radjowym". 19.25 Sport. 20.00 Akt drugi opery „Cyrulik Sewilski" Rossini'ego (płyty). 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.05 Koncert z płyt. 13.05 Koncert solistów. 16.45 Galli Curci — płyty. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 „Moda na rośliny wśród wieków". 18.45 Muzyka lekka z płyt. 19.15 Recytacje prozy. 19.25 Sport. 20.00 Muzyka lekka z płyt. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 10.00 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 12.05 Muzyka z płyt. 15.45 Lekkie melodje i piosenki (fort., śpiew). 16.35 Lekcja jęz. niem. 16.45 Muzyka z płyt. 18.25 „W służbie miłosierdzia". 18.30 „Mody". 18.40 „Silva rerum". 18.45 Arje i pieśni (baryton). 19.07 Program. 19.15 „Drogi wychowania nowego obywatela". 19.25 Sport. 20.00 Muzyka lekka z płyt. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.35 „Przegląd giełdowy". 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Utwory w wyk. mandolinistów (pł.). 18.40 Życie artyst. i kultur. 18.45 „Z operetek Offenbacha" (pł.). 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 15.35 Przegląd giełdowy. 16.45 Caruso śpiewa. Płyty. 17.15 Wędrówka mikrofonu po Targach Poznańskich. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie kult., art. i społ. Poznania. 18.45 Muzyka francuska i hiszpańska. (pł.). 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Sport. 20.00 Muzyka Verdiego. Płyty. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 14.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie kultur., artyst. i nauk. na Pomorzu. 18.45 Recital skrzypcowy (płyty). 19.07 Program. 19.15 Wiadom. gospod. z Pomorza. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 12.05 Muzyka operowa (płyty). 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 16.05 Pieśni szkolne. 16.45 Utwory Prokofjewa (płyty). 17.45 Rezerwa. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie artyst. i kutur. miasta. 18.45 Muzyka lekka. 19.07 Program. 19.15 Z litewskich spraw aktualnych. 19.25 Sport. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 22.00 Koncert.

Sprostowanie

W związku z naszym artykułem, p. t. „Magistrat m. Lublina kwestjonuje stałość waluty polskiej" (Nr. 110 z dnia 15 bm.), otrzymaliśmy od zarządu miejskiego m. Lublina następujące sprostowanie:

Na posiedzeniu w dniu 3 bm. Magistrat postanowił wystąpić na Radę Miejską z wnioskiem zrzeczenia się zapisu w sumie 40.000 rb., uczynionego na rzecz Miasta Lublina przez ś. p. Piotra Kurmanowicza w testamencie z dnia 18-go stycznia 1911 roku, wraz z wynikającemi z tego zapisu warunkami i obowiązkami.

W uzasadnieniu tego wniosku zostało podane „że zmarły w roku 1913 obywatel miasta Lublina ś. p. Kurmanowicz w testamencie z dnia 18-go stycznia 1911 roku zapisał miastu Lublinowi na ręce Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie 40.000 rb. w gotowiźnie, które zawsze w posiadaniu wymienionej Dyrekcji miały pozostawać, jako fundusz wieczysty dla starannego utrzymania dozoru i zakładania z procentu od niego ogrodów miejskich, skwerów, plantacyj, w ogólności umiejętnego zadrzewienia miasta, przy zastrzeżeniu utrzymania wszakże przez Zarząd Miasta jego grobu rodzinnego, jakoteż grobu Pawła i Aleksandry z Brzozowskich, małżonków Biernackich po wieczne czasy.

Prawda jest, że wychodząc z tego ostatniego założenia, iż to jest zapis wieczysty, choć tylko procentów od kapitału, poza wieloma argumentami uzasadniającemi powyższy wniosek Magistrat, patrząc w przyszłość użył w uzasadnieniu zwrotu, który brzmi: „z uwagi na możliwe wahania wartości złotego, miasto Lublin mogłoby kiedyś znaleźć się w takiej sytuacji, że procenty od sumy zł. 12880.— nie wystarczyłyby nawet na utrzymanie grobów Kurmanowicza i małżonków Biernackich.

Autor cytowanego powyżej artykułu pominął zupełnie wieczysty charakter zapisu, oraz przytoczył jedną część zdania z pominięciem drugiej, która zawiera hipotezę, co byłoby kiedyś w dalekiej przyszłości, gdyby ewentualnie nastąpiło wahanie wartości złotego, wobec czego wyrwane słowa z całości uzasadnienia zaciemniają istotną myśl, przez co autor odnosi słowa przez siebie przytoczone do chwili obecnej i inspiruje Magistratowi intencje w stałość dzisiejszej waluty, co wszakże w zamiarach Magistratu nie leżało.

Natomiast Magistrat z uwagi na dobro miasta i na charakter zapisu po wieczne czasy brał pod uwagę przesłanki dalekiej przyszłości i dlatego między innemi argumentami musiał przewidywać na przestrzeni dziejów także możliwe wahanie bez jakichkolwiek tendencyj, godzących w prace nad zapewnieniem silnych podstaw złotemu polskiemu i wytwarzania tego nastroju, jaki świadomie chce autor inspirować Magistratowi Lubelskiemu.

Prezydent Miasta
J. Piechota.

Chrońmy nasze lasy!

Polska na 14 miejscu w Europie

W dniu dzisiejszym obchodzimy już po raz trzeci doroczne „Święto lasu". Sama nazwa tego święta brzmi nieco pogańsko i archaicznie, przywodzi na myśl głębie nieprzebytych puszcz i ukryte w nich święte Znicze, pilnie strzeżone przez poświęcone bóstwom Wajdelotki

SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Minęły czasy, gdy Polska była krajem puszcz niezgłębionych. Obecnie zgodnie z wyjaśnieniami najwyższych czynników fachowych pod względem zalesienia kraju, zajmujemy zaledwie 14 miejsce w Europie. Przoduje Finlandja z 65 procentami lasów. Za nią idą Szwecja, Rosja, Austrja, Czechosłowacja, Luxemburg, Jugosławja. Po 28 procent mają Bułgarja, Łotwa i Niemcy. Rumunja i Szwajcarja pochwalić się jeszcze mogą 24 procentami, natomiast nasza cyfra wyraża się arcyskromnie, zaledwie 20 procentami, narówni z Norwegją i Portugalją. Wszelkie więc nasze złudzenia co do niezmierzonych bogactw leśnych Polski rozwiewają się w świetle nieubłaganych cyfr.

Niszczycielska gospodarka naszych zaborców w niemałej mierze przyczyniła się do ogołocenia naszych obszarów z ich cennego poszycia drzewnego. W ciągu 150 lat do czasu odzyskania niepodległości nasz procent zalesienia spadł z 37 na 20. Lecz niemożna zwalać całej winy za stan obecny na samych zaborców, bowiem statystyki wykazują, że i w ostatniem 15-leciu wyrąbano zostało około 700.000 ha. Okazuje się, że wyrąb normalnych etatów cięć 2 i pół razy przekroczył plan gospodarki leśnej, zwłaszcza lasy prywatne zostały wygolone w sposób przerażający. Nie zdołały temu zapobiec ani represje, ani nadzór. Bieda, brak płynnej gotówki popychał właścicieli do niszczenia własnego mienia.

POŻYTEK I PIĘKNO

Nie trzeba chyba wyjaśniać jaką wartość stanowią dla każdego kraju bujne, obfite lasy. Każdy docenia chyba ich piękno, majestat i urok. Lecz nawet ze względów klimatycznych lasy grają decydującą rolę regulatorów ciepła i wilgoci. Akumulują wilgoć w swych konarach w okresach dżdżystych, rozpylają ją w momentach długotrwałych susz. Stanowią tamy dla wylewów rzek, chronią pola uprawne przed zawianiem piaskiem o charakterze żwirowym, stanowią naturalne tamy przed huraganami i burzami. Wreszcie dla mieszkańców miast są płucami wchłaniającemi skażone miejskie powietrze, które się tam oczyszcza, oraz wydychającemi świeże zapasy zdrowego powietrza. Są wreszcie ratunkiem dla licznych rzesz ludzkich, które chwyta w swe macki najgroźniejszy ich wróg — gruźlica.

Z punktu widzenia gospodarczego rola lasów nie wymaga również komentarzy. Narazie jesteśmy jeszcze samowystarczalni, zużywamy bowiem poza domowemi opałami tylko 0.3 mtr. sześc. na mieszkańca, podczas gdy w Niemczech zużycie drzewa na jednostkę wyraża się cyfrą 1.3 mtr. sześc. Dzięki tak skromnemu spożyciu możemy eksportować drzewo i cieszy się ono na zagranicznych rynkach jaknajlepszą opinją. Lecz może go nam zabraknąć, jeśli nadal będziemy tylko czerpać, a zaniedbamy równomiernych wkładów w kulturę leśną. Posiadamy około 2 miljonów ha. nieużytkowych, nadających się do zalesienia. Potrzeba na to sto miljonów złotych, praca ta musi się więc rozłożyć na szereg lat. Właściciele takich terenów są na mocy obowiązujących ustaw zwolnieni od płacenia podatków od tych terenów na okres lat 30-tu.

W tych wszystkich okolicznościach „Święto lasu" ma za zadanie być czynnikiem uświadamiającym całe niebezpieczeństwo, oraz zachętą do jaknajenergiczniejszego zaradzenia złemu. Zwłaszcza wśród młodzieży, propaganda kultu rodzimego lasu i poczuwania się do obowiązku chronienia go, ma znaczenie pierwszorzędne.

Niech więc każdy przyłoży swą cegiełkę do zbiorowego czynu, którego hasłem „Kochajmy nasze lasy i chrońmy je od zniszczenia!".

7 uniewinionych - 3 skazanych

Zajścia na Jasnej Górze

przed Sądem Okręgowym w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 26. 4. (Kor. wł.). Sąd Okręgowy rozpatrywał tutaj dzisiaj sprawę 10-ciu narodowców, oskarżonych o udział w zajściach podczas zjazdu hallerczyków na Jasnej Górze 30 września 1934 r.

Akt oskarżenia zarzucał aresztowanym, że mimo zakazu władz administracyjnych wystąpili w szeregach czwórkami i w zorganizowanej grupie przemaszerowali na plac podjasnogórski, a następnie nie usłuchali wezwania policji do wycofania się z uroczystości zjazdowych. Ponadto zarzucono im, że gdy policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów, obrzucili ją gradem kamieni, raniąc siedmiu policjantów.

Wypadki te miały miejsce podczas poświęcenia sztandaru miejscowej placówki hallerczyków. W uroczystości brało wówczas udział kilkuset członków Związku oraz gen. Józef Haller. Hallerczycy uformowali pochód z kilkudziesięciu sztandarami i orkiestrą. Gdy pochód przybył na Jasną Górę, kaznodzieja klasztorny wygłosił przemówienie do zgromadzonych żołnierzy formacji hallerowskiej i pątników w liczbie około 30.000. Po Mszy Świętej odprawionej przed cudownym obrazem, poświęcono sztandar i wbito pamiątkowe gwoździe. Uczestnicy pochodu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a wieczorem tegoż dnia odbyła się uroczysta manifestacyjna akademja ku czci gen. Hallera.

Podczas uroczystości doszło do ostrego starcia między oddziałami Młodych a policją. Jak doniósł PAT (opisy podane przez szereg pism zostały skonfiskowane) na plac Katedralny przybyły zastępy Młodych Stronnictwa Narodowego w mundurach i oznakach rozwiązanego OWP. Grupa ta starała się wejść między szeregi hallerowskie. Wobec nieprzewidzianego udziału grup Młodych w uroczystościach, miejscowe władze zażądały rozejścia się narodowców. Dwukrotnie oddziały Młodych formowały po uprzedniem rozwiązaniu, nowe pochody. W czasie defilady Młodzi usiłowali przyłączyć się do pochodu hallerczyków. Na wezwanie policji do rozejścia się, obrzucono policjantów kamieniami oraz pociskami sporządzonemi z odważników, uwiązanych na rzemieniach.

W wyniku zajścia poturbowanych zostało kamieniami kilku szeregowych policji, a jeden otrzymał poważną ranę głowy. Aresztowano kilku członków sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego za próby strzelania do policji i za czynne atakowanie policji pociskami i kamieniami.

Po tych wypadkach nastąpiło szereg aresztowań przedewszystkiem w Częstochowie i Łodzi.

W dzisiejszym procesie oświetlono przebieg zajść stwierdzając, że zostało ono zlikwidowane bez użycia broni przez policję. Przed Sądem przewinęło się około 30 świadków, którzy ustalili przebieg wydarzeń. **Sąd Okręgowy po przeprowadzeniu przewodu skazał z art. 163 K. K., t. j. za udział w zbiegowisku, które wspólnemi siłami dopuściło się przestępstwa — trzech narodowców na półtora roku więzienia każdego z zawieszeniem kary na 5 lat. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.**

Ustawa o stowarzyszeniach i sport

Oświadczenie płk. Rudolfa.—Sprawa karencji

Uchwałą zarządu Pol. Zw. Piłki Nożnej udzielono, jak już o tem donosiliśmy, nagany wiceprezesowi stołecznej Legji płk. dr. Rudolfowi. W związku z karą wymierzoną przez PZPN płk. Rudolf rozesłał do prasy następujące oświadczenie, w którem m. in. pisze:

„Uchwałą z dn. 16 b. m. naruszył zarząd PZPN przepis art. 3 prawa o stowarzyszeniach z dn. 27 października 1932 r., wedle którego to przepisu wojskowi w służbie czynnej mogą należeć do stowarzyszeń tylko za zezwoleniem władz wojskowych, w warunkach określonych przez ministra spraw wojskowych, nie mogą przytem oni być poddani ani balotażowi ani sądom koleżeńskim w jakiejkolwiek formie. Wobec powyższego naruszenia przepisu prawnego, postanowiłem uchwały z dnia 16 b. m. nie przyjąć do wiadomości, doręczony mi oryginał uchwały zwrócić zarządowi PZPN, zwrócić się do zarządu PZPN z żądaniem anulowania wspomnianej uchwały w prasie codziennej i sportowej.

W razie, gdyby zarząd PZPN nie uczynił zadość powyższemu żądaniu, poczynię kroki, celem zniesienia bezprawnej uchwały dnia 16 b. m., przez właściwą władzę państwową. Niezależnie od powyższego kroku poczynię ewentualnie dalsze kroki, jakie w danej sytuacji uznam za stosowne".

Drugą sprawę, która zahacza o ustawę o stowarzyszeniach jest karencja dla piłkarzy. W warszawskich kołach piłkarskich istnieje projekt wystąpienia przeciwko uchwale walnego zgromadzenia PZPN wprowadzającą t. zw. karencję dla piłkarzy, to zn. zakaz zmieniania barw klubowych. Projektodawcy uważają tę uchwałę za sprzeczną z ustawą o stowarzyszeniach.

Przypomnijmy art. 5 ustawy o stowarzyszeniach, który brzmi następująco:

„Nie wolno nikogo zmusić do tego, aby wziął udział lub nie wziął udziału w stowarzyszeniu. Nie wolno także ograniczać możności wystąpienia ze stowarzyszenia. Przeciwko temu postanowieniu statuty i relugaminy oraz uchwały i zobowiązania są niedopuszczalne i nieważne".

Rot Weiss prowadzi z Legją 1:0

Tłoczyński przegrał z Henklem

Wczoraj rozpoczął się w Berlinie 3-dniowy turniej tenisowy pomiędzy warszawską Legją a berlińskim Rotweissem, reprezentacyjnym klubem tenisowym stolicy Rzeszy i jednym z najsilniejszych na kontynencie.

Warunki atmosferyczne były nie zbyt dobre, przeto widzów zebrało się bardzo mało. Wśród obecnych zauważono m. in. ambasadora R. P. w Berlinie p. Lipskiego oraz kierownika komitetu organizacyjnego XI-ej olimpjady, Lewalda. Naogół gra stała na bardzo wysokim poziomie.

W pierwszem spotkaniu Tłoczyński przegrał z Henklem 4:6, 1:6, 2:6. Niemiec przeważał cały czas nad niedysponowanym Tłoczyńskim.

Drugie spotkanie pomiędzy Crammem, czołową rakietą świata a Hebdą nie zostało zakończone spowodu deszczu. W pierwszym secie Niemiec wygrał łatwo 6:1, drugi set został przerwany przy stanie 3:1 na korzyść Cramma.

Spotkanie pokazowe z udziałem Tarłowskiego nie doszło również do skutku.

Po pierwszym dniu Niemcy prowadzą 1:0.

Co zrobił dotychczas

Polski Komitet Olimpijski?

W Polskim Komitecie Olimpijskim odbyła się wczoraj konferencja prasowa, w której m. in. z ramienia Pol. Kom. Ol. wziął udział prezes tej instytucji płk. Glabisz, z ramienia PUWF-u zaś szef wydziału sportu i WF mjr. Więckowski.

Płk. Glabisz w szeregu tematów poruszył m. in. sprawę, co zrobił dotychczas Pol. Kom. Ol. w związku z przygotowaniami na przyszłoroczne igrzyska. P. K. Ol. zorganizował przy pomocy PUWF-u około 300 zawodów pod hasłem „Szukajmy olimpijczyka" w następujących działach sportu: lekka atletyka, pływanie, wioślarstwo i kolarstwo. Przeprowadzenie podobnych imprez w innych działach sportu, nie mogło być uskutecznione ze względów technicznych. Tylko w lekkiej atletyce wyłowiono prawdziwe talenty, które znajdą specjalną opiekę PZLA. Część z tych lekkoatletów przebywa już na obozie CIWF-u. Następnie P. K. Ol. wykształcił kilkudziesięciu trenerów, instruktorów i przewodników we wszystkich działach sportu, co było przeprowadzone na 2-miesięcznym kursie w CIWF-ie. Kurs ten kosztował około 14.000 zł. W dalszym ciągu P. K. Ol. zorganizował drużyny olimpijskie w tych działach sportu, których przedstawiciele będą prawdopodobnie reprezentowani na igrzyskach olimpijskich. Nie wszystkie państwowe związki zastosowały się do polecenia P. K. Ol. aby w przepisowym terminie wyznaczyć składy drużyn olimpijskich. Między in. Pol. Zw. Jeździecki uznał, że będzie mógł ustalić skład dopiero po sezonie. To samo dotyczy Pol. Zw. Narciarskiego. Wobec tych związków, P. K. Ol. postąpił w ten sposób, że polecił bezwzględne wyznaczenie składu drużyn w najbliższych dniach. Dodać należy, że skład jeździeckiej drużyny olimpijskiej wyznaczy teraz nie polski zw. jeździecki, ale szef departamentu kawalerji.

Zawody pod hasłem „Szukajmy olimpijczyka" organizowane były pod podwójnym kątem widzenia. Chodziło o to, aby zdobyć dla sportu najszersze masy społeczeństwa, następnie zaś, aby wyłowić ukryte talenty. W roku bieżącym podobne zawody będą powtórzone przyczem dodatkowo w dźwiganiu ciężarów oraz strzelaniu. Uzupełniając wiadomość o kursie trenerów, dodać należy, że kurs ten prowadzony był przez najlepszych trenerów w Polsce, a najlepiej wyzyskały ten kurs Pol. Zw. Towarzystw Wioślarskich, oraz „Sokół".

— Sytuacja finansowa P. K. Ol. — mówił na konferencji płk. Glabisz — nie jest różowa, ale i nie rozpaczliwa. P. K. Ol. liczy na wydatną pomoc państwa i społeczeństwa. Koszt olimjady zimowej przewidziany jest na około 30 — 40 tys. zł. Letni zaś — 50 — 80 tysięcy zł. P. K. Ol. w obecnej chwili posiada około 50.000 zł. Potrzebuje jednak jeszcze około 120.000 zł. aby ekspedycja polska na olimpjadę przygotowana była pod każdym względem solidnie.

Piłkarze Warszawianki na mecz z Wartą

Ligowa drużyna piłkarska Warszawianki spotka się jutro na własnym stadjonie przy ul. Wawelskiej z Poznańską Wartą.

Warszawianie wystąpią w następującym składzie: Jachimek, Zwierz, Krysiński, Sołdan, Sroczyński, Jordan, Sonntag, Święcki, Ketz, Pirch i Prosator.

Ani Majchrzycki, ani Swirk

Ceregiele bokserów

Różnego rodzaju antypatje panują wśród sportowców. Widzowie meczów bokserskich mieli niejednokrotnie okazję zaobserwować tego rodzaju konflikt między najlepszymi bokserami wagi średniej łodzianinem Chmielewskim i poznaniakiem Majchrzyckim. Konflikt ten wynika na tle konkurencji sportowej. Tak się jakoś składało, że Majchrzycki, obecny mistrz Polski, bardzo rzadko spotykał się z najgroźniejszym swoim konkurentem mianowicie Chmielewskim, a jeśli do tego spotkania dochodziło, to przeważnie na terenie Poznania. Majchrzycki znajdował tam doskonałą dla siebie atmosferę, nie tylko zresztą pod postacią przychylnej mu publiczności, ale i... sędziów, o czem tak niedwuznacznie i bez skrępowania mówił prezes Pol. Zw. Bokserskiego Linke.

Po mistrzostwach Polski w Poznaniu, na których Majchrzycki pokonał Chmielewskiego, ostatni po walce nie podał ręki Majchrzyckiemu, a w liście ogłoszonym w prasie, komentował ten krok w ten sposób, że Majchrzycki nie postępuje sportowo, unikając z nim walki. Chmielewski ze swej strony wystąpił z projektem, aby zorganizować na fundusz olimpijski mecz bokserski pomiędzy nim i Majchrzyckim. Poznańczyk jednak nie przyjął wezwania, co potwierdziłoby opinję, że unika on walki z Chmielewskim. Majchrzycki zrzuca odpowiedzialność na swój klub lub okręg i oświadcza, że tylko na ich polecenie może stanąć do takiej walki. A że ani klub jego, ani okręg nie wykazują w tym kierunku inicjatywy, do spotkania Majchrzyckiego z Chmielewskim nie dojdzie.

Wobec odmowy Majchrzyckiego był projekt, aby w ramach jutrzejszych zawodów bokserskich w Łodzi odbyło się spotkanie Chmielewskiego z śląskim królem k. o. Swirkiem. Okazuje się jednak, że i Swirk nie chce walczyć, wobec czego do projektowanego spotkania nie dojdzie.

Chmielewski czeka więc w dalszym ciągu na swoją ofiarę. Na usprawiedliwienie wyzywanych bokserów można powiedzieć to, że są oni przecież bokserami-amatorami.

Niezwykły jubilat

600 meczów Fontowicza

Znany piłkarz Warty poznańskiej, Fontowicz święcił na ostatnim meczu w Poznaniu niezwykły jubileusz, który nie ma chyba równego sobie w historji naszego sportu.

Oto bramkarz Warty grał w dniu tym swój 600-tny mecz w życiu. Fontowicz jest czynnym sportowcem od lat 12-tu. W reprezentacji Poznania walczył on 25 razy, a w reprezentacji Polski 13 razy.

Zjazd Lubliniaków

W dniach 4 i 5 maja r. b. odbędzie się w Lublinie wielki zjazd Lubliniaków, którzy w okresie od 1902 r. do wybuchu wojny uczęszczali do szkół lubelskich i brali udział w ruchu młodzieży, mającym na celu walkę o szkołę polską. W zjeździe mogą uczestniczyć zarówno wychowankowie gimnazjów męskich jak i żeńskich, oraz ich rodziny.

Składka na koszta organizacyjne wynosi 3 zł. a wraz z kolacją i obiadem koleżeńskim 10 zł. Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela p. Stefan Kłopotowski (Lubl. Magistrat).

Pilnowanie starych gratów

Ostrożnie z komornikami!

Pełną humoru sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Grodzki X.

W roku 1928 Marjan Kowal kupił od Zelmana Jankiela Keita parę butów za 25 zł. Mimo iż był to okres t. zw. prosperity, Kowal buty nabył na kredyt. Po pewnym czasie Keit zwrócił się do niego o te 25 zł., a ponieważ ich nie dostał, zaskarżył Kowala do sądu. Sąd skazał Kowala na zapłacenie całej należności wraz z kosztami sądowemi, razem 32 zł.

Do mieszkania Kowala przybył komornik, trzeba trafu właśnie de Castro Lacerda. Ten opisał stół, dwa krzesła i otomanę, a brat Marjana, Stanisław Kowal przyjął opisane meble „pod dozór".

Komornik poszedł do więzienia, sprawa egzekucji wyroku sądowego stanęła w martwym punkcie. W roku 1932 obaj Kowalowie wyprowadzili się, przyczem Marjan Kowal sprzedał meble. Tymczasem rok temu Keit przypomniał sobie nieuregulowaną należność i posłał do Stanisława Kowala groźny monit o uregulowanie należności.

Każdy jest kowalem swego szczęścia — jak głosi przysłowie. Okazało się jednak, że Stanisław Kowal, który przyjął pod dozór opisane meble brata, o mało nie napytał sobie strasznego nieszczęścia, bowiem Keit zorjentowawszy się, jak się sprawa przedstawia, za pośrednictwem adw. Atlasa oskarżył Kowala nie tylko o swoją należność, lecz również o... niedopilnowanie rzeczy powierzonych pod dozór.

Obrońca Kowala adw. Kisielewski postawił przed sądem rzeczowe pytanie, jak długo podpisujący protokuł komornika lokator, obowiązany jest pilnować rzeczy opisane, skoro 4 lata okazują się okresem za małym? Kowala uniewinniono.

Wyrok w sprawie „Jedności Inwalidzkiej"

Wczoraj skończył się proces członków zarządu spółdzielni „Jedność Inwalidzka". Sąd skazał Wacławka, Falcina i Zielińskiego po dwa lata więzienia każdego za przywłaszczenie i nadużycia. Oskarżonym udowodniono, że sami sobie wypłacali gratyfikacje, premje i t. p. Szot i Weisberg skazani zostali po roku więzienia, resztę oskarżonych uniewinniono.

Burzenie domu przy ul. Złotej

Nowy luksusowy gmach

W dniu wczorajszym przystąpiono do rozbiórki i burzenia jednopiętrowej kamienicy, mieszczącej się na rogu ulic Złotej i Marszałkowskiej. Na miejsce tej niskiej, przedpotopowej rudery, która od strony Marszałkowskiej przedstawiała się jeszcze względnie kulturalnie, dzięki kilku eleganckim sklepom, od strony Złotej natomiast, pomimo przebudowanej tu niedawno komfortowo jednej z najpopularniejszych restauracyj warszawskich, przypominała prowincjonalny zakątek, — stanie teraz nowoczesny gmach. Będzie to 6-piętrowy dom, o kubaturze około 140.000 metrów sześciennych.

W roku bieżącym wzniesiona będzie część gmachu od ul. Złotej, w której znajdzie pomieszczenie szereg biur, sklepów, około 50 mieszkań oraz kinematograf, obliczony na 1.200 osób. Drugi etap budowy przewidziany jest na rok następny, wtedy ma być wykończona reszta gmachu na ul. Złotej, a dopiero w r. 1937 — narożnik od ul. Marszałkowskiej. Na parterze narożnika ma się mieścić wielka kawiarnia. Część gmachu od ul. Złotej obejmie swemi podcieniami cały chodnik, zawdzięczając czemu ulegnie rozszerzeniu o całe trzy metry jezdnia ulicy Złotej. Całkowity kosztorys tej ogromnej budowli, która ma się stać ozdobą śródmieścia Warszawy, obliczony jest na 9 miljonów zł.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały stajnie Budnego i „Bronowice"

Stajnia Budnego, jednego z najstarszej generacji zasłużonych hodowców, który nie szczędzi kosztów celem podniesienia hodowli, nabywając stale w Anglji możliwe najlepszy materjał hodowlany, przybyła na tor ze stawką 7 starszych i 5 dwuletnich koni. Konie przezimowały na wsi w Lubelskiem bardzo dobrze i widać, że nie próżnowały. Są dobrze wychowane, jak na tak doświadczonego hodowcę przystało.

Z czteroletnich wymienić wypada wybitnego skoczka „Rustana", który po niefortunnym występie w „Derby" dla półkrewków we Lwowie został przerzucony na karjerę płotową, w której wykazał nieprzeciętne zdolności i kto wie, czy nawet na torach zagranicznych w tego rodzaju wyścigach nie odegrałby poważniejszej roli. Nawet czynione były właścicielowi propozycje celem eksploatacji tego konia poza Polską.

„Tamka" — dobra kobyła — przez zimę dużo zyskała. Galopuje obecnie wyśmienicie. Ujrzymy ją prawdopodobnie w „Haudicapie Otwarcia" dla czteroletnich i starszych koni, gdzie startować będzie z poważnemi szansami. Przypominamy, że „Tamka" w ub. sezonie wygrała pod rząd 6 wyścigów i opuściła tor z wygraną 11.650 zł. „Majowa", średnia kobyłka, na siebie zarobić powinna.

Dalej z trzyletnich obiecujący „Menuet", który w ub. sezonie startował 6 razy i zawsze widzieliśmy go na froncie, pomimo że raz tylko wygrał, zaś 4 razy przyszedł z miejscem. Przez zimę rozrósł się i zapowiada się na wielce pożytecznego. Znacznie gorsza „Mentona", oszczędnie w ub. sezonie eksploatowana. Dalej 2-letni fuks „Metropol", który w ub. sezonie swym zwolennikom przyniósł poważną kwotę, wygrywając wyścig na jesieni, jest lepszy od swej starszej siostry „Majowej". „Tour de Valce" — mierna.

Z 5 dwulatków, które swym nierzeciętnym wyglądem i pochodzeniem rokują duże nadzieje, wyróżnia się kasztan „Klejnot Bychawski" po „Crestinmor". Dobrze zbudowany, może nieco przerośnięty jak na dwulatka, jednak w swej późniejszej karjerze może się okazać pierwszorzędnym, nota bene o ile będzie oględnie eksploatowany. Dalej „Miss Royal" po węgierskiej matce „Spacha", „Rywalka", „Royalist" i „Finlandja".

Trenerem stajni jest Kubalski, żokej vacat.

Nowozałożona w roku zeszłym stajnia „Bronowice" składa się z 7 koni starszych, w tem 3 ostatnio zakupione we Francji. Ze starszych „Cudem Cudów", w swej karjerze płotowej może na owies zarobić. „Fluksja" — bardzo mierna, „Struna" — słaba, prowincjonalna. „Julja" jest w szóstej grupie, gdzie konkurencja jest dość poważna, gdyż jest dużo ciemnych koni które jeszcze nie debjutowały, a z różnych powodów były szanowane z pośród których wyłonić się może nawet derbista lub oaksistka.

Stajnia zakupiła 3 klacze, które we Francji biegały dość dobrze, jednakowóż u nas nie będą miały wielkiego pola do popisu, gdyż wszędzie w grupach, za wyjątkiem wyścigów sprzedażnych, z racji swego pochodzenia są wykluczone. Mają jednak prawo startować w wyścigach międzynarodowych jednakże muszą się spotkać bądź co bądź z naszą elitą końską, obciążone 4 kg. nadwagi.

Należy jednak uznać dobre chęci właścicieli, którzy pomimo trudnych warunków zdecydowali się sprowadzić do Polski klacze młode, mogące z czasem odegrać poważną rolę w naszej hodowli, jak np. zagraniczny import, matka „Forwarda" — „Gaff", „Lanolin" — matka „Dżemsa" i matka „Fausta" — „Bomba" i t. d.

Nabytkiem są: „Argiliera", 4-latka, która w swej karjerze wyścigowej zdążyla wygrać 82.000 franków, dalej 3-letnia „Marylis", która już w karjerze dwuletniej i w obecnym sezonie wygrała 4.000 franków, najsłabszą zaś jest „Double Quick" co znaczy: „podwójnie szybko", dwuletnią nic nie wygrała, trzyletnią zajęła płatne miejsca.

Opiekuje się końmi trener Gruszka, który po przygotowaniu w swej dwuletniej karjerze klaczy „Napaść" został z niewiadomych powodów przez właściciela zwolniony, obecnie ma pod swoją opieką konie mniejszych stajen, co daje rękojmię, że i te konie dobrze biegać będą. Przypominamy, że w swojej karjerze trenerskiej umiał przygotować konie tej miary, co: „Genowa", „Estella", Grand Chucle" i t. d.

Spis koni

stajni Budnego i „Bronowice"

4 l. kl. gn. Tamka (Totenleben — Bonny Maiden), wygr. 11.650 zł.

4 l. kl. kaszt. Majowa (Tetenleben — Wnuczka Scipte), wygr. 5.250 zł.

4 l. og. gn. Rustan (Royal Grosvenor—Muza), wygr. 14.721 zł.

3 l. kl. kaszt. Mentona (Manton—Crestiumore), nic nie wygr.

3 l. og. gn. Menuet (Manton—Bonny Maiden), wygr. 4.050 zł.

3 l. og. c.-gn. Metropol (Manton—Wnuczka Sceptr), wygr. 1.800 zł.

3 l. kl. kaszt. Tour de Valse (Totenlebeu—Muza), nic nie wygrała.

2 l. og. kaszt. Klejnot Bychawski (Bafur—Crescenmon).

2 l. kl. gn. Royaliste (Royal Grosveusz—Uciecha).

2 l. kl. c.-gn. Rywalka (Royal Grosvenor—Melba).

2 l. kl. gn. Miss Royal (Royal Grosvenor — Spacha).

2 l. kl. gn. Firlandja (Filender—Canada).

Płn. kl. gn. Cudem Cudów (Ballyheron — Legja).

4 l. kl. gn. Fluksja (Urwipołeć — Osa).

4 l. kl. c. gn. Struna (Palatin — Leptima).

3 l. kl. c. gn. Julja (Royal Grosveuor — Nuna).

4 l. Argiliera (Mon Sante Elois — Armea Gauche).

3 l. Marylis (Rose Prince — La Preciense).

3 l. Doubl Quick (Kircublin — Double Shield).

KLEKSY

Wiosna

Nasz stary świat zwarjował,
Wyskoczył z swej orbity
I puścił się przez kosmos
Na gwiazd miłosny meeting...

Wziął z sobą księżyc celem
Robienia nim nastroju
I pędził — aż z W e n e r ą
W miłosnym starł się boju...

A gdy mu zbrzydła V e n u s
Świat wsiadł na oba W o z y
I jadąc szczypał P a n n y,
Aż dostał się do K o z y.

* * *

Tymczasem na powierzchni
Zwarjowanego świata
Z żyjących istot każda
Zmieniła się w warjata.

Zwarjował całkiem ptaszek:
Ponure brednie śpiewa...

Na tle antysemickiem
Powarjowały drzewa.

Nieszczęsnych straszą żydków
I na złość im swawolą:
Przybrały oto nagle
Zielonej wstążki kolor!

* * *

A ludzie, to już całkiem
Podostawali bzika:
Parkami w parkach siedzą
Słuchając bzdur słowika.

Zaś dniem pachnącym dziwnie
Uwagę ludzką skupia
Motylek, co w powietrzu
Okropnie się wygłupia...

Wygłupia się motylek,
Wygłupia się i mrówka,
I koń i konik polny
I świat i boża krówka.

A potem się tłumaczą
Świat, ptaszki, ludzie, krowy:
— To wiosna, ach to wiosna
Uderza nam do głowy!

Hipolit Ten.

Kahał żydowski w Stanisławowie
Pochował kozła na cmentarzu
Rytualny pogrzeb zdechłego koźlęcia

STANISŁAWÓW, 27.4. — W Stanisławowie wśród miejscowych żydów zdarzył się niezwykły wypadek, mający źródło w starodawnych wierzeniach i zwyczajach żydowskich. Mianowicie niejaki Berger — kupiec, prowadzi w Stanisławowie hodowlę kóz. Przed paru dniami jedna z kóz urodziła małe koźlę, które, jak się okazało, było koziołkiem.

Według rytuału żydowskiego, właściciel małego koźlęcia (samca) powinien zawrzeć formalną umowę sprzedaży zwierzęcia z innowiercą, ażeby je po podrośnięciu znów odkupić. Berger jednak zapomniał, czy też nie wiedział o tym starym przepisie, nikomu koźlęcia nie sprzedał, wobec czego koźlę w pojęciu gminy żydowskiej, stało się t. zw. „świętą ofiarą" — to znaczy, że małego koźlęcia nie wolno ani pędzić, ani bić i wogóle należy się z niem obchodzić, jak z przedmiotem kultu.

Ale wielkie zmartwienie, wielki „cures" zaczął się dopiero z chwilą, gdy koźlę w parę dni po urodzeniu zdechło. Wówczas za radą sąsiadów, Berger udał się do rabinatu i zapytał, co ma robić z nieżywą „świętą ofiarą".

Rabin nakazał Bergerowi urządzić koźlęciu uroczysty pogrzeb z zachowaniem całego rytuału, jaki przysługuje zmarłemu żydowi. Berger ściśle zastosował się do polecenia rabinatu i chciał pochować zwierzę na starym cmentarzu żydowskim, ale zarząd cmentarza zaczął mu robić trudności, uważając, że za miejsce na grób dla „świętej ofiary" — małego koźlęcia, należy się conajmniej trzy razy większa zapłata niż za grób zwykłego żyda.

Cała sprawa wywołała w Stanisławowie prawdziwą sensację i dopiero pełne zebranie kahału poleciło udzielić bezpłatnego miejsca na cmentarzu. Pogrzeb urządzono z wielką pompą, a obecnie dowcipnisie stanisławowscy ciągle zapytują Bergera, kiedy na grobie postawi pomnik, stosowny do godności leżącego w grobie „nieboszczyka".

Wznowienie uroczystości Wielkanocnych w republice Hiszpańskiej

Jeszcze w roku ubiegłym zaledwie kilka procesyj wyruszyło z kościołów madryckich, aby zwyczajem odwiecznym uczcić pamiątkę Zmartwychwstania, ale nawet te nieliczne procesje odbywały się pod silną eskortą policji tak na ulicach, jak i w świątyniach, w obawie wykroczeń ze strony motłochu komunistyczno-anarchistycznego.

Dopiero teraz po czterech latach wstrząsających przejść dla świata katolickiego, nastało w Hiszpanji takie uspokojenie umysłów, że uroczystości Wielkotygodniowe w całym kraju wznowiono spontanicznie z całym entuzjazmem bez jakiegokolwiek ograniczenia, lub potrzeby opieki ze strony policji.

Figury święte w najwspanialszych szatach, okrytych najcenniejszemi klejnotami, krążyły po ulicach miast, wysoko wzniesione na ramionach wiernych, wśród morza świateł, przez sześć i więcej godzin, a nawet w Andaluzji, gdzie już jest bardzo ciepło, procesje te przeciągały przez całą noc od kaplicy do kaplicy natłoczonemi ulicami, zatrzymując się ponadto niezliczoną ilość razy dla wysłuchania t. zw. saetas, okolicznościowych przyśpiewek, improwizowanych przez mężczyzn, kobiety i dzieci.

Ilość kwiatów, kadzidła, świec i świateł wszelkiego rodzaju, zużyta podczas tych uroczystości, jest wprost olbrzymia.

W kościele katedralnym Sewilli, naprzykład, jeden tylko wielki ołtarz oświetlało 800 dużych świec i 300 lamp srebrnych.

Przybyło też po raz pierwszy od lat czterech do Hiszpanji południowej na uroczystości Wielkotygodniowe dziesiątki tysięcy turystów.

DAR NARODOWY 3-go MAJA
To — FRONT KULTURALNEJ POLSKI

Antoni Marczyński 46)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

W tej myśli polecił właścicielowi taksówki, aby wstrzymał się z odjazdem trochę, bo prawdopodobnie zabiorą się razem.

Szautana wróciła nareszcie, odemknęła drzwi i Freddy wkroczył do mrocznej sieni, stamtąd zaś do dużej izby, w której było jeszcze ciemniej. Otworzył jedną z okiennic i dopiero wtedy ujrzał w rogu izby siennik, a na nim skuloną sylwetkę człowieka, owiniętego, w samodziałową derę tybetańską podszedł bliżej, pochylił się i zaczął chwiać głową ze zdziwienia; nie przypuszczał dotychczas, że młody, zdrowy osobnik może zmienić się tak ogromnie w ciągu zaledwie pięciu dni.

— Co jest z nią? Czy wzywaliście lekarza? — spytał?

— A ktoby mu zapłacił?! — odburnęła Szautana. — Ona jeszcze za dorożkę jest winna Kwei Tingowi i za jedzenie!

Biedna Zosia niewiele chyba skonsumowała tego „wykwintnego" jedzenia. Obok jej nędznego barłogu leżał na podłodze, na dużym liściu nietknięty placek ryżowy, trochę spleśniały, trzy napół zgniłe banany i jakiś specjał chiński, cuchnący „na kilometr". Freddy wyrzucił to przez okno coprędzej. Ogarniało go szybko uczucie litości dla tej dziewczyny, którą los tak ciężko doświadczył i która leżała tu obecnie chora, zdana na łaskę ludzi obcych, ba, nietylko obcych, ale wrogo dla niej usposobionych.

Miał na myśli Szautanę. Ta mała kobiecina musiała być wiedźmą, co się zowie. Musiała nienawidzić Zosię serdecznie, to zdradzały jej spojrzenia, jej słowa, jej brutalność, z jaką zaczęła budzić chorą, szarpiąc ją za ramię tak, że Prado stracił cierpliwość i odepchnął babę.

— Biała kobieto, — wrzasnęła na całe gardło, — masz gościa!

Powieki głęboko wpadniętych oczu drgnęły, podniosły się ociężale.

— Przyjechał, — ciągnęła dalej Szautana, wciąż fortisimo. — jeden z twoich kochanków!

— Milczeć! — warknął Freddy. — I precz! — wskazał jędzy drzwi.

Na dźwięk słowa „przyjechał" po zmizerniałej twarzyczce Zosi przemknął uśmiech szczęścia, a z warg spłynął radosny szept:

— Nareszcie... Robert... przybyłeś.

Z wysiłkiem odwróciła głowę, dostrzegła tancerza klęczącego po drugiej stronie siennika i uśmiech zgasł momentalnie, w oczach zamigotały pierwsze łzy. Chcąc zakryć twarz dłońmi, wyciągnęła ręce spod derki i wówczas Freddy ujrzał na jej obnażonych ramionach liczne plamy. Sińce!

— A kto tu panią tak naznaczył?

Wyznała, że są to pamiątki, po „czułych" uściskach Szautany. Prado zawrzał gniewem; tego on płazem nie puści, oświadczył, zanim wyjedzie, sprawi małej jędzy takie lanie, że je popamięta do śmierci.

— Pan wyjedzie, a ona wywrze zemstę na mnie, — odparła Zosia.

Temu przypuszczeniu nie mógł odmówić słuszności, lecz równie prawdopodobnem było, że i bez „lania" Szautana nadal znęcać się będzie nad Zosią. Taka pół - Chinka, pół - Malajka nad białą kobietą!

— A niedoczekanie twoje, bronzowa małpo!

Poczucie rasowej solidarnaści w znacznie większej mierze, niż współczucie wpłynęło na to, że Freddy Prado postanowił zostać w Yung-tan, dopóki młoda Polka nie wyzdrowieje.

Odprawiwszy taksówę, rozgościł się w sąsiedniej izbie, poczem znowu zajrzał do Zosi. Obecnie spała. Nie bez tkliwości zaczął jej poprawiać poduszki, a w trakcie tego na podłogę zsunął się list.

Koperta była już zaklejona i zaadresowana do porucznika Roberta Wilkinsa, co tancerza żywo zainteresowało. Powróciwszy do swojego pokoju, ostrożnie odemknął kopertę, zabrał się do czytania. W owym liście, pisanym częściowo w jakimś zajeździe, częściowo tutaj, Zosia w prostych słowach odmalowała swe obecne beznadziejne położenie i błagała Roberta o ratunek. „Chciałabym ten list wysłać jako ekspress - polecony, ale nie wiem, czy mi wystarczy na porto, bo pozostało mi zaledwie pół rupji; tyle wynosi cały mój majątek", pisała. Przyznanie się do takiej nędzy musiało ją wiele kosztować, to wyczuwało się z dalszych wierszy listu, którego zakończenie zawierało jeszcze jedną sensację. Oto brzydki Kwei-Ting, ongi pomocnik, dziś następca Jana Bortolotti - Halskiego zapałał grzesznym efektem ku jego siostrze i pono dybał na jej cnotę.

— No, niechby ten żółty pies teraz spróbował!

Zakleiwszy kopertę napowrót, Freddy odniósł list na swoje miejsce i niechcący obudził chorą.

— Mój list!

— Właśnie wysunął się spod poduszki.

— Niech go pan wyśle zaraz, błagam! Jako ekspres.

— A gdzie tu najbliższa poczta?

Dowiedział się, że w Yung-tan jest nawet urząd telegraficzny, jak zresztą niemal w każdej większej wsi w Indjach. Kierownik tej instytucji, a zarazem jedyny jej funkcjonarjusz był mieszańcem urodzonym w Rangun. Za jakieś przekroczenie został przeniesiony w to odludzie, gdzie rozpił się rychło z tęsknoty za środowiskiem, z którego go wyrwano. Freddy Prado, biały, obieżyświat, jedyny oprócz Szautany człowiek, który tutaj mówił po angielsku, musiał zmiejsca przypaść do gustu telegrafiście.

— Sir, jestem uszczęśliwiony pańskiem przybyciem, — powtarzał raz po raz. — Pan zamieszkał w farmie? — zaniepokoił się. — To niebezpiecznie, drogi panie. Jan Bortolotti tam umarł, jego siostra zachorowała...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA